KAŻDY POLAK WINIEN PAMIĘTAĆ O ODBUDOWIE WARSZAWY!

TRYBUNA ROBOTNICZA

Cena 2 zł. 6 str

Nr. 256 — (927) Katowice - Kraków - Wrocław - Częstochowa - Rzeszów - Kielce, środa, 17 września 1947 r. Rok V.

Ministrowie czechosłowaccy nawołują do zacieśnienia jedności frontu narodowego

PRAGA, wtorek

Ubiegłej niedzieli członkowie rządu czechosłowackiego i przedstawiciele poszczególnych partii politycznych wygłosili we wielu miejscowościach w Czechach i na Morawach przemówienia na temat wewnętrzno - politycznej sytuacji w Czechosłowacji.

Prezes czeskiej partii narodowo - socjalistycznej wicepremier dr. ZENKL oświadczył na zjeździe okręgowym swej partii w Sumperku, iż narodowi socjaliści dążą i dążyć będą do utrwalenia fundamentów frontu narodowego jako narzędzia czechosłowackiej polityki państwowej i pragną w ramach tego frontu rozwiązywać wszelkie problemy i zagadnienia o charakterze państwowym i narodowym.

W podobnym duchu przemawiał na zebraniu publicznym w Mnihove Hradisti narodowy socjalista, minister sprawiedliwości dr. DRTINA, który zwrócił się do przedstawicieli wszystkich stronnictw frontu narodowego w Czechosłowacji z apelem, aby, mając na względzie dobro państwa i narodu, starali się usunąć z życia politycznego niezdrowe i szkodliwe objawy.

Jednocześnie oświadczył on, że — jego zdaniem — nie istnieją takie przeszkody, które by uniemożliwiały zgodną i owocną współpracę wszystkich partii w łonie frontu narodowego.

W Libercu w Czechach północnych przemawiał na okręgowym zjeździe czeskiej partii ludowej min. zdrowia dr. Prohaska, który, nawiązując do ostatnich wydarzeń politycznych w Czechosłowacji, oświadczył, że współpraca partii politycznych w łonie frontu narodowego nie może być niczym zagrożona, zwłaszcza obecnie, gdy najważniejszym zadaniem całego narodu jest realizacja planu gospodarczej odbudowy Czechosłowacji.

AFL PRZECIW ustawie TAFT-HARTLEY

NOWY JORK, wtorek



Przewodniczący Amerykańskiej Federacji Pracy Green oświadczył, że rada wykonawcza amerykańskiej federacji pracy postanowiła nie podporządkować się zarządzeniom rządu w sprawie ustawy robotniczej Tafta i Hartleya. Jak wiadomo ustawa ta zmusza wszystkich członków związków zawodowych do oświadczenia, że nie są oni członkami partii komunistycznej i nie są sympatykami partii komunistycznej. Przewodniczący Amerykańskiej Federacji Pracy oświadczył, iż podobne traktowanie narusza istotne prawa robotników amerykańskich.

ZBIRY Z „SS" PRZED SĄDEM

Przed trybunałem amerykańskim rozpoczął się nowy proces przeciwko zbrodniarzom niemieckim. Na ławie oskarżonych zasiadło 23 dygnitarzy Gestapo i dowódców osławionych batalionów policyjnych SS, które posuwały się w ślad za armią niem. w krajach okupowan. **Akt oskarżenia zarzuca tym zbrodniarzom zamordowanie łącznie przeszło miliona osób.** Główny oskarżony generał policji OHLENDORF, mianowany przez Himmlera szefem t. zw. „Sicherheitsdienstu", zeznał, że osobiście rozkazał specjalnym batalionom SS wymordowanie 90 tysięcy Żydów polskich i ukraińskich.

Jeden z oskarżonych OTTO RASCH, b. szef brygady SS wpadł na sali sądowej w gwałtowny rozstrój nerwowy i na wniosek swego obrońcy został wyprowadzony. Inny oskarżony EDWARD STRAUCH dostał ataku epileptycznego w chwili, gdy miał składać zeznania, wobec czego wyprowadzono go również z sali sądowej. Rozprawę odroczono do 29 września.

Oświadczenie Snydera



LONDYN, wtorek

Na odbytej w Londynie konferencji prasowej amerykański minister skarbu SNYDER oświadczył, że zgodnie z samym oświadczeniem Marshalla, t. zw. plan Marshalla nie istnieje. Istnieją natomiast propozycje Marshalla. Snyder powiedział, że Międzynarodowy Bank Odbudowy oraz Międzynarodowy Fundusz Monetarny włączone będą w pewnym stopniu w ogólne ramy tego, co nazywa się powszechnie planem Marshalla. Istotnym celem tych organizacji jest odbudowa świa-

850 TYSIĘCY ROBOTNIKÓW STRAJKUJE WE WŁOSZECH

RZYM, wtorek

We wtorek rano proklamowany został 48-godzinny strajk protestacyjny 850 tysięcy robotników przemysłu metalurgicznego we Włoszech. Strajk został ogłoszony na znak protestu przeciwko zerwaniu rokowań o zawarcie nowej umowy zbiorowej. Interwencja ministra pracy, który usiłował zażegnać strajk, nie odniosła skutku.

We Włoszech północnych w dalszym ciągu trwa strajk przeszło pół miliona robotników rolnych. Rząd podjął próbę wznowienia rokowań między związkiem zawodowym robotników rolnych a właścicielami posiadłości ziemskich.

TERROR w GRECJI

LONDYN, wtorek

Agencja Reutera donosi, że grecki sąd doraźny w Salonikach skazał na śmierć 53 spośród 67 greckich działaczy lewicowych oskarżonych o rzekome udzielanie pomocy powstańcom i zamachy przeciwko wyższym urzędnikom polit.

Truman nie chce nadzwyczajnej sesji Kongresu

WASZYNGTON, wtorek

Jeden z członków senackiej komisji spraw zagranicznych, senator republikański **Capper** wygłosił przemówienie przez radio, stwierdzając, że „prezydent Truman uczyni prawdopodobnie wszystko, co leży w jego mocy, żeby nie zwoływać Kongresu na sesję nadzwyczajną". **Capper stwierdził następnie, że jest publiczną tajemnicą, iż władze Kongresu nie chcą zwoływać sesji nadzwyczajnej. Jedynie Departament Stanu dąży do tego, by taka sesja odbyła się w połowie października.**

WYWIAD Z WICEPRZEWODN. ŚWIATOWEJ FEDERACJI PRACY L. JOUHAUX

BUDOWA POKOJU -OTO ZASADNICZE ŻĄDANIE MAS ROBOTNICZYCH ŚWIATA

Na zakończenie swego krótkiego pobytu w Polsce wiceprzewodniczący Światowej Federacji Pracy **LEON JOUHAUX** udzielił przedstawicielowi Robotniczej Agencji Prasowej wywiadu, w którym scharakteryzował obecny etap rozwoju Światowej Federacji, wypowiedział się na temat międzynarodowej sytuacji ruchu związków zawodowych oraz krótko ujął wrażenie ze swego pobytu w stolicy Polski.

Na pytanie dotyczące działalności i rozwoju Światowej Federacji Pracy Leon Jouhaux odpowiada:

„— Obecną fazę rozwojową najlepiej zilustrują cyfry: W pierwszym roku po wojnie Federacja liczyła 60 milionów członków. — W roku ubiegłym 65 mil., w roku bieżącym 70 mil. Poza niektórymi związkami zawodowymi Stanów Zjednoczonych, poza greckimi, a także i hiszpańskimi — niby — związkami — frankistowskiej Hiszpanii, do Federacji należą związki zawodowe niemal całego świata. Dotąd jeszcze jest nie uregulowana sprawa japońskich związków zawodowych.

Polityka związków idzie po linii utrwalenia przyjaznej współpracy między wszystkimi narodami. Za naczelne zadanie Federacji należy uważać właśnie budowę trwałego pokoju, pokoju, który by już nie mógł być naruszony przez żadne wypadki, w których nie miałyby głosu organizacje zawodowe świata. Współpraca Federacji nie może się więc ograniczyć jedynie do walki o pokój drogą propagandy we własnych krajach. Współpraca ta winna znaleźć wyraz w udziale przedstawicieli — Światowej Federacji Pracy w obradach Ekonomicznego i Społecznego Komitetu Organizacji Narodów Zjednoczonych. Pokój, budowany z udziałem mas robotniczych musi się zasadniczo różnić od pokojów dotychczasowych. Współpraca wszystkich ludów oparta na solidarności mas pracujących, na zasadzie sprawiedliwości społecznej może się stać gwarancją takiego pokoju.

Zapytany o wewnętrzną sytuację we Francji, Leon Jouhaux odpowiada:"

Trudności nasze wynikają przede wszystkim z powodu niedostatecznych dostaw surowca i niedogodności transportowych i aprowizacyjnych. Naczelnym zadaniem francuskich związków zawodowych w obliczu tych trudności jest walka o całkowitą jedność klasy robotniczej. Tylko jednolity front może owocnie walczyć z zakusami reakcji. Jak w innych krajach, tak i we Francji zasadniczym środkiem uzdrawiającym gospodarkę kraju jest unarodowienie kluczowych gałęzi przemysłu, rozszerzy to znacznie nie tylko prawa, lecz i obowiązki mas pracujących i pozwoli na gospodarkę planową.

Słowa uznania dla Polski

W dalszym ciągu wiceprzewodniczący Światowej Federacji Pracy mówi o swoich wrażeniach z Polski.

— Dwie rzeczy uderzyły mnie **w Polsce: po pierwsze—wspaniałe osiągnięcia jednolitego frontu partii robotniczych. ODNOSZĘ WRAŻENIE, ŻE U WAS JEDNOŚĆ MAS PRACUJĄCYCH RZECZYWIŚCIE NIE JEST TYLKO FRAZESEM. NA TYM TLE ZROZUMIAŁE SĄ JUŻ ODNIESIONE SUKCESY W DZIEDZINIE ODBUDOWY GOSPODARCZEJ.**

DRUGA RZECZ UDERZAJĄCA TO RUINY WARSZAWY. NIE SĄ ONE ŚWIADECTWEM BITWY TOCZONEJ PRZEZ ŻOŁNIERZY. SĄ NATOMIAST DOWODEM POPEŁNIONEJ Z PREMEDYTACJĄ ZBRODNI, ZBRODNI, ZA KTÓRĄ PONIEŚĆ POWINNI NIEMCY NIE TYLKO MORALNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ ALE I ODPOWIEDZIALNOŚĆ MATERIALNĄ. NA TLE RUIN WARSZAWY ZADANIE BUDOWANIA POKOJU NABIERA SZCZEGÓLNEJ WYMOWY. CHODZI BOWIEM O TO, BY TAKIE BARBARZYŃSTWO NIE MOGŁO SIĘ WIĘCEJ POWTÓRZYĆ

Dalsze szczegóły spisku w Słowacji

Organizatorem akcji był b. oficer SS

Według dalszych informacji na temat spisku przeciwko Republice Czechosłowackiej aresztowany został m. in. organizator tej antypaństwowej akcji, b. oficer dywizji „SS Divisiongalizien", który przy pomocy fałszywych dokumentów ukrywał się w powiecie zylińskim w Słowacji.

PRAGA, wtorek

Jak donosi czeska agencja prasowa, jeden z aresztowanych członków słowackiej organizacji terrorystycznej, zmierzającej do obalenia obecnych rządów i zamordowania prezydenta Benesza, zeznał, że ona została założona przez Niemców przed ich wycofaniem się ze Słowacji w roku 1945.

Co wykazał wykryty spisek

W związku z wykryciem spisku antyrepublikańskiego pisze gazeta

RUDÉ PRÁVO

„Partia komunistyczna Czechosłowacji niejednokrotnie wysuwała żądanie powzięcia energicznych środków w celu ostatecznego zlikwidowania resztek reakcji w Słowacji, których tak gorliwie broniła partia demokratyczna. Partia komunistyczna nigdy nie mogła się zgodzić z takim stanem rzeczy i wysuwając usiawiczne żądania o likwidację reakcji w kraju, udowodniła tym samym, że komuniści w pierwszym rzędzie bronią interesów Republiki i rządu i że przeciwnie, złą przysługę wyświadczyli ci, którzy bagatelizowali działalność podziemia reakcyjnego i którzy widzieli nawet w reakcji sojuszników we wspólnej walce przeciwko komunistom. Wykryty spisek wykazał, iż reakcja w kraju rekrutuje się z osób różnego pochodzenia i że głównym ich celem i głównym motorem ich działania była nienawiść przeciwko Ludowej Republice Czechosłowackiej przeciwko wszystkim Słowianom a w pierwszym rzędzie przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Śledztwo wykazało, że międzynarodowa zgraja składająca się z własowców banderowców, członków gwardii Hlinka oraz członków SS-Galizien, którzy dzięki liberalizmowi odnośnych czynników przeniknęli do aparatu państwowego, że zgraja ta stanowi niebezpieczeństwo dla młodej Republiki Czechosłowackiej.

Strajk drukarzy w Kairze

KAIRO, wtorek

Trzy tysiące pracowników drukarni państwowej w Kairze ogłosiło strajk okupacyjny w dniu rocznicy wkroczenia Anglików do Egiptu. Związek zawodowy robotników drukarni państwowej uchwalił rezolucję, zawierającą żądanie wycofania wojsk angielskich z Egiptu i przyłączenia Sudanu do Egiptu.

SPORT

Sztokholm — Katowice 1:1

Katowice. W pierwszym dniu międzymiastowego meczu tenisowego **Sztokholm — Katowice**, rozegranego na kortach katowickiej Pogoni, **Kończak** pokonał **Blomquista 6:0, 6:1, 6:2**, a polska para mieszana **Chytrowski — Jędrzejowska — przegrała z parą sztokholmską Robisson — Klofsten** 6:4, 4:6 i 3:6. Gra podwójna panów Blomquist — Rohlsson — Chytrowski — Niestrój, przerwana została wskutek ciemności przy stanie 6:1, 1:8, 2:4 dla pary polskiej.



Rząd Polski rozpoczął walkę z jedną z najgroźniejszych chorób toczących w wyniku wyniszczającej okupacji hitlerowskiej nasze społeczeństwo.

Polska liczy 24 miliony mieszkańców. Gospodarowanie umiejętne i oszczędne materiałem ludzkim, jest podstawowym zadaniem czynników rządowych, samorządowych i społecznych.

Badania lekarskie wykazały, że tylko 10% dzieci i młodzieży cieszy się dobrym zdrowiem. 90% to dzieci słabe, anemiczne, rachityczne a około miliona (t. zn. — 20%) — chore.

W miastach 60% mieszkańców zagrożonych jest gruźlicą, groźna ta choroba przekroczyła granice miast i na wsi sieje swoje zniszczenie.

Specjalne zagadnienie przedstawiają dzieci na terenach zniszczonych działaniami wojennymi i ostatnio powodzią. 470.000 dzieci i młodzieży mieszka w złych warunkach, należy im się specjalna pomoc żywnościowa, odzieżowa i lekarska.

Obecnie na terenie całej Polski istnieje 600 ośrodków zdrowotnych, w których znajdują się poradnie przeciwgruźlicze. Rząd planuje znaczne powiększenie ich liczby w ciągu roku bieżącego.

Na zdjęciu badanie chorego dziecka w sanatorium otwockim.

CO WYKAZAŁA DEBATA W PARLAMENCIE GRECKIM

Nawet członkowie PARTII RZĄDOWYCH nie wierzą w amnestię

Debata w parlamencie greckim w sprawie ustawy o amnestii dla powstańców dowodzi, że nawet członkowie partii rządowych, nie wierzą w skuteczność amnestii.

Poseł partii liberalnej **MAVROS** zażądał podczas dyskusji by podstawa amnestii została znacznie rozszerzona. Oświadczenie to wywołało wielkie oburzenie wśród populistów (monarchistów), w następstwie czego przywódca partii liberalnej premier Sofulis stwierdził, że Mavros przemawiał w swym własnym imieniu, a nie w imieniu partii.

Poseł **VOKOPULOS** (populista) oświadczył, że w zasadzie jest przeciwny amnestii, uważa jednak, że ustawa o amnestii jest konieczna, żeby Stany Zjednoczone nie miały podstaw do nazywania Grecji krajem faszystowskim.

Inny poseł partii populistów — Piliangos zażądał, aby amnestia została rozciągnięta na wypadki współpracy z Niemcami.

Inni posłowie monarchistyczni stwierdzali, że uważają amnestię za zbędną, lecz oświadczyli, że będą głosowali za ustawą, ponieważ sojusznicy uważają tę ustawę za konieczną.

Wielkie poruszenie wywołało przemówienie posła partii monarchistycznej z Floriny BINOPOLUSA. Binopolus podkreślił tragiczną sytuację ludności w Grecji północnej i oświadczył, że amnestia nie da żadnych pozytywnych rezultatów, o ile oficerowie i żołnierze wojsk rządowych nie będą szanowali życia i mienia obywateli.

Stwierdził on, że wypadki palenia wsi i mordowania mieszkańców zdarzyły się w Kalogenet, Ageos, Germanos i w rejonie Aminlion. Posłowie partii prorządowych kilkakrotnie przerywali przemówienie Binopulosa, lecz mówił on dalej, stwierdzając, że milczeniem nie można ukryć takiej hańby.

„Nie ulega wątpliwości — oświadczył Binopulos — że ludność przyłącza się do ruchu powstańczego, gdyż traktowana jest w nieludzki sposób przez żandarmerię".

MARSZ wydarzeń



W początkach br. premier Iranu Ghavam es Sultaneh przesłał ambasadorowi Związku Radzieckiego list zawierający zgodę rządu irańskiego na utworzenie towarzystwa radziecko-irańskiego w celu eksploatacji pól naftowych w Iranie północnym.

8 kwietnia br. szach Iranu sankcjonował to porozumienie. Jednakże, gdy 12 sierpnia ambasador radziecki przedstawił konkretny projekt umowy w tej sprawie, całkowicie zgodny z powyższym porozumieniem, rząd irański odniósł się do tego projektu odmownie.

Za zmianą stanowiska rządu irańskiego kryje się sześciomiesięczna ożywiona działalność dyplomatyczna Stanów Zjednoczonych w Iranie. Wkrótce po ogłoszeniu radziecko-irańskiego porozumienia USA wysłały do Iranu dwóch ludzi: pana George Allen, byłego dyrektora Standard Oil of New Jersey, jako ambasadora i gen. Kupferberga, komendanta policji w stanie Georgia, jako doradce wojskowego.

Pan Allen rozpoczął swą działalność od wywarcia presji na rząd irański, by ten mianował gen. Kupferberga komendantem żandarmerii. Nie ociągając się zbytnio, rząd irański zgodził się na tę „sugestię" USA i gen. Kupferberg stanął na czele irańskiej żandarmerii, która odtąd zasłynęła jako „nowa SS". Żandarmeria Kupferberga postawiła sobie za cel zniszczenie ruchu demokratycznego i postępowego w Iranie oraz zgniecenie wszelkich objawów niezadowolenia ze strony wyzyskiwanych robotników pracujących na anglo-amerykańskich polach naftowych.

Głównym jednak celem działalności dyplomatycznej p. Allena było niedopuszczenie do sfinalizowania umowy między Związkiem Radzieckim i Iranem, która zagrażała złotym interesom amerykańskich i angielskich potentatów naftowych. W tym celu w regularnych odstępach czasu p. Allen protestował u rządu irańskiego przeciw zawieraniu jakichkolwiek umów ze Związkiem Radzieckim. Protesty te były poparte jak przystało na przedstawiciela dyplomacji atomowej, obietnicą pomocy finansowej, zwiększonych dywidend naftowych i groźbą w postaci oddania do dyspozycji żandarmerii Kupferberga wielkich ilości demobilu amerykańskiego oraz budowy nowych lotnisk w Beszed i Babolsar.

Ta dyplomatyczna działalność p. Allena uzyskała pożądany skutek. Ghavam es Sultaneh wyraził zgodę na zerwanie umowy radziecko — irańskiej. Aby jednak zachować pewne pozory wobec społeczeństwa irańskiego pp. Allen i Ghavam es Sultaneh uciekli się do bardzo subtelnej gry. Przed kilku dniami półoficjalny dziennik „At Attela" doniósł, jakoby między Anglią i Związkiem Radzieckim toczyły się rokowania w celu zawarcia tajnej umowy na wzór traktatu angielsko-rosyjskiego w sprawie podziału Persji na brytyjską i rosyjską strefę wpływów. Jednocześnie cała prasa reakcyjna rozpoczęła oszczerczą kampanię, jakoby Związek Radziecki gromadził wojska na granicy Iranu. W ten sposób usiłuje się wywołać wrażenie, jakoby nie wywiązując się z przyjętych wobec Związku Radzieckiego zobowiązań, rząd irański bronił niepodległości kraju.

Faktycznie sprawa ma się wręcz odwrotnie. Porozumienie ze Związkiem Radzieckim jest dla Iranu gwarancją samodzielności, gdyż umożliwi mu skuteczne przeciwstawianie się presji anglo-amerykańskich magnatów naftowych.

Złamanie umowy radziecko-irańskiej doprowadzi do wzrastającej zależności Iranu od obcego kapitału i zupełnej utraty suwerenności narodowej.

A o to właśnie chodzi p. Allen.

Andrzej Bronowski

POLSKO - RADZIECKA WYMIANA KULTURALNA

W dniu 14 bm. odbyła się w centralnym klubie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej konferencja wojewódzka, poświęcona sprawom miesiąca wymiany kulturalnej.

Po wygłoszonym przez przewodniczącego konferencji, wiceprezesa zarządu wojewódzkiego towarzystwa, szefa wydziału Najwyższego Sądu Wojskowego, płk. **ALFREDA JANOWSKIEGO**, słowie wstępnym, zabrał głos dyr. Konar który w wyczerpującym referacie omówił program miesiąca i sposób jego wykonania.

Skoordynowany ze wszystkimi organizacjami plan akcji znajduje się w stadium realizacji.

Takich górników ma Polska Ludowa

CZOŁÓWKA WSPÓŁZAWODNIKÓW NA KOPALNI ZABRZE-ZACHÓD

Na wezwanie Rady Zakładowej kopalni „Brzeszcze" stanęli do współzawodnictwa czołowi górnicy kopalni „Zabrze - Zachód". Otrzymaliśmy obecnie wyniki tego wyścigu pracy, który nabiera niezwykłej wartości, jako dowód niespotykanej ambicji zawodowej, ofiarności i zrozumienia potrzeb kraju.

Towarzysze - górnicy z kopalni „Zabrze - Zachód" mogą być wzorem wielkiego, rewolucyjnego ruchu w naszym przemyśle. Proste, robociarskie słowa tchną szczerością i gorącym umiłowaniem Polski Ludowej. Znamienna ich wypowiedź zapełnia nową kartę zaszczytnej historii polskiego świata pracy.

Meldunek, z podaniem nazwisk przodujących górników kończy się następująco: „**Osiągnięcie takich wyników nie jest wyłączną naszą zasługą. W dużej mierze przyczynili się do tego towarzysze górnicy z drugiego krańca zagłębia węglowego tj. z kop. „Brzeszcze". — Dzięki ich wysiłkowi dla dobra Narodu Polskiego, załoga kopalni „Zabrze — Zachód" stanęła z nimi do współzawodnictwa, w wyniku którego zdobyła Sztandar Pracy. Nasza załoga osiągnęła lepsze wyniki głównie dlatego, że w pracownikach kopalni „Brzeszcze" widziała godnych współzawodników.**

Drodzy towarzysze z kop. „Brzeszcze"!

Apelujemy do Was, abyście w dalszym ciągu pobudzani ambicją, starali się polepszyć swoje wyniki pracy, gdyż głównym celem naszego współzawodnictwa nie jest wyłącznie zdobycie cennego sztandaru, lecz dobro Narodu Polskiego i poprawa bytu ludu pracującego. Ze swej strony zapewniamy Was, że sztandar, zdobyty przez nas dzięki Waszemu wysiłkowi nieść będziemy godnie, dla dobra i chwały Polski Ludowej."

Taką klasę pracującą ma Demokratyczna Polska i jest z niej niezmiernie dumna.

Wypowiedź górników kop. „Zabrze—Zachód" jest dowodem solidarnego marszu świata pracy w lepszą, pogodną przyszłość.

Kopalnia „Zabrze - Zachód" wykonała w m-cu sierpniu br. plan w 106,6%, osiągając wydajność 1.320 kg na robotnikodniówkę. Jest to wydajność bardzo wysoka, ponieważ kopalnia ta jest najstarszą na Śląsku, posiada przestarzałe urządzenia, częściowo niezdatne do ruchu. W okresie okupacji wydajność na rob./dniówkę wynosiła 1.250 kg przy znanych hitlerowskich metodach nacisku i wyzysku.

Kopalnia „Zabrze - Zachód" zdobyła Sztandar Pracy na własność, jako przodująca w swej grupie, przez kolejne trzy miesiące tj. maj, czerwiec i lipiec. *Załoga spodziewa się zdobyć nowy Sztandar za wyniki sierpniowe* znacznie lepsze w porównaniu z m-cem lipcem.

Tego jej najserdeczniej życzymy.

* * *

Na czele przodujących górników rębaczy stanęli ob. ob. **Wyleżoł Stefan i Czech Rudolf**, którzy wykonali sierpniowy plan w 271 proc., przekraczając o 1 proc. wyniki tow. Pstrowskiego, osiągnięte w tym czasie, kiedy wzywał brać górniczą do współzawodnictwa.

Na dalszych miejscach znajdują się ob. ob.

Ochman Antoni	200%
Jurowski Alojzy	193%
Goldman Jerzy	193%
Tkocz Walenty	172%
Pieścioch Franciszek	172%
Andrysek Florian	172%
Polczyk Paweł	172%
Szołtysek Jerzy	170%
Kuta Jan	168%
Kalmer Piotr	168%
Szajor Ryszard	168%
Parol Paweł	166%
Juretko Herbert	166%
Hampel Wiktor	166%
Winicki Tadeusz	166%
Słomka Jerzy	160%
Mika Tomasz	160%
Mika Herman	159%
Wojtas Teofil	159%
Kowalski Józef	157%
Kowolik Paweł	157%
Czempielewski Marcin	157%
Dziuba Herman	156%
Wilczek Alfred	156%
Cieślik Henryk	155%
Noceń Eryk	155%
Szulc Piotr	155%
Latos Bogusław	152%
Bąk Kazimierz	151%
Bródka Maks.	150%
Skoda Robert	150%
Maron Wilhelm	150%

Kopalnia „Zabrze - Zachód" posiadała w sierpniu br. 34 przodujących górników. Do współzawodnictwa stale z każdym dniem więcej. Wzrasta entuzjazm i krzepnie wiara w słuszność obranej drogi, — drogi do lepszego jutra Ojczyzny i całej klasy robotniczej.

STAŃSKI.

Jednolity front na Węgrzech

BUDAPESZT, wtorek

Donoszą z Budapesztu, że partie klasy robotniczej na Węgrzech — komuniści i socjaliści, postanowili utworzyć wspólny front obu partii robotniczych dla przeprowadzenia wspólnego programu odbudowy gospodarczej kraju. Obie partie zgodziły się na stworzenie wspólnej komisji mieszanej, która każdorazowo ustali jednolitą linię działania obu stronnictw.

Bez wiedzy Danii

AMERYKANIE BUDUJĄ BAZY W GRENLANDII

WIADOMOŚCI radiowe

Amerykańskie oddziały w Grenlandii przygotowują się do budowy nowej bazy w rejonie Egedesmunde. Oddziały amerykańskie przeprowadzają doświadczenia i budują stacje dla celów dotychczas nieznanych. Oddziały amerykańskie przybyły bez uprzedzenia do Egedesmunde 10 dni temu. Amerykanie rozbili namioty i rozpoczęli prace, mając do dyspozycji wielkie ilości narzędzi i wyekwipowania.

Doświadczenia przeprowadzane są również w innych okolicach Grenlandii. Duńskie ministerstwo spraw zagranicznych nie zostało przez władze amerykańskie zawiadomione o budowie nowych baz na Grenlandii.

ZSRR

Zbiory i odbudowa

Prasa radziecka zamieszcza listy wielu pracowników kołchozów i sowchozów o pomyślnym przebiegu tegorocznych zbiorów na całym terytorium ZSRR. W niektórych okręgach zboże sprzątnięto i dostarczono do magazynów państwowych znacznie przed wyznaczonym terminem. Szczególnie godnym zanotowania jest fakt ukończenia dostaw zboża na Białorusi, która została bardzo zniszczona w czasie wojny. Odbudowa zniszczonych przez wojnę terenów wymagała olbrzymiego wysiłku i wielkiej wytrwałości. Na terenach Białorusi wybudowano od czasu wyzwolenia 270 tys. mieszkań, a rolnictwo republiki pobiło wiele rekordów pracy. Kołchozy i sowchozy republiki Azerbejdżanu ukończyły dostawę zbóż prawie dwa miesiące wcześniej niż zeszłego roku.

Zniżka cen

W wyniku pomyślnych zbiorów oraz intensywnej akcji państwowej i spółdzielczej sieci handlowej, w ciągu ostatnich tygodni zaobserwowano w Związku Radzieckim dalszą znaczną zniżkę cen artykułów żywnościowych. Z dniem 15 bm. w sklepach spółdzielczych wprowadzony zostanie nowy cennik, który przewiduje dalszą zniżkę cen kiełbasy o 15%, przetworów mięsnych o 30%, ryb — o 20%, powideł i konfitur o 23% oraz drobiu o 15%. Znacznie spadły również ceny na wolnym rynku. Cena masła zniżyła się o 25%, mięsa o 30%, a kartofli i warzyw o 85%.

100.000 aut

Moskiewskie Zakłady Samochodowe im. Stalina osiągnęły znaczne sukcesy w wykonaniu planu produkcji samochodów, znacznie przekraczając wytwórczość tego samego okresu 1946 r. Według pięcioletniego planu Moskiewskie Zakłady Samochodowe im. Stalina produkować będą w najbliższym okresie 100.000 samochodów rocznie.

BAWMY SIĘ W „DIABOLO"



Niebezpieczna gra Bidault i Trumana

Bidault zapewnia

FRANCJA NIE WEŹMIE UDZIAŁU W POLITYCE DZIELĄCEJ EUROPĘ

PARYŻ, wtorek

NA POSIEDZENIU KOMISJI SPRAW ZAGRANICZNYCH ZGROMADZENIA NARODOWEGO DEPUTOWANY FLORIMOND BONTE PODDAŁ KRYTYCE POLITYKĘ ANGLO - AMERYKANÓW W NIEMCZECH, STWIERDZAJĄC, ŻE GODZI ONA W INTERESY FRANCJI. BONTE PODKREŚLIŁ KONIECZNOŚĆ ZORIENTOWANIA POLITYKI FRANCUSKIEJ KU WSCHODOWI.

Minister **BIDAULT** odpowiadając na interpelacje stwierdził, że Francja jest gotowa zawrzeć układy polityczne i gospodarcze ze wszystkimi narodami na wschodzie Europy. „Chcemy z krajami tymi — powiedział min. Bidault utrzymywać stosunki nacechowane szczerą przyjaźnią, jaka nas zawsze łączyła. Francja nie weźmie udziału w żadnej polityce, która by podzieliła Europę na dwa bloki".

Współpraca partii robotniczych w CSR

W Pradze opublikowany został wspólny komunikat prezydium Czechosłowackiej Partii Komunistycznej oraz prezydium Czeskiej Partii Socjal-demokratycznej następującej treści:

„Dnia 11 września 1947 r. przedstawiciele Czechosłowackiej Partii Komunistycznej i Czeskiej Partii Socjal-demokratycznej odbyli wspólną konferencję, na której omówili szereg ważnych zagadnień związanych z wypłatą nadzwyczajnych dodatków rolnikom, jakie w ostatnich czasach wywołały żywy oddźwięk w szerokich warstwach narodu. Przedstawiciele obu partii doszli po dłuższych rokowaniach do wniosku, iż w interesie zgodnego pokonania trudności, wywołanych tegoroczną posuchą, oraz w interesie pomyślnego zakończenia wielkiego dzieła planu dwuletniego jest rzeczą konieczną utrzymać i utrwalić współpracę wśród wszystkich warstw ludu pracującego. Przedstawiciele Czechosłowackiej Partii Komunistycznej i Czeskiej Partii Socjal-demokratycznej postanowili w związku z tym upoważnić swoich reprezentantów w rządzie do przedłożenia wspólnego projektu w sprawie nadzwyczajnego opodatkowania milionowych majątków i dochodów, który to projekt rozwiązałby kwestię wypłaty nadzwyczajnych dodatków rolnikom w myśl życzenia wszystkich warstw pracujących. Uzgodniono dalej, iż również w innych ważnych kwestiach, jak na przykład w kwestii regulacji płac pracowników państwowych i samorządowych przedstawiciele obu partii w rządzie będą z sobą współpracowali.

Przedstawiciele obu partii zawarli dalej umowę, w myśl której dążyć będą ze wszech sił do tego, aby rozwój stosunków politycznych Czechosłowacji i współpraca w łonie Frontu Narodowego nie były niczym zakłócone, aby w atmosferze spokoju mogła być opracowana nowa konstytucja i aby powszechne wybory parlamentarne mogły się odbyć w przepisowym terminie w przyszłym roku.

Na wspólnej konferencji przedstawiciele obu partii postanowili wydać odezwę do swoich członków, wzywającą ich do wytworzenia wśród mas atmosfery zgodnej współpracy. Dążąc do ścisłej współpracy jaka jest warunkiem likwidacji zamierzeń reakcji i która jest jedyną demokratyczną drogą do socjalizmu, obie partie — Czechosłowacka Partia Komunistyczna i Czeska Partia Socjal - demokratyczna dążyć będą do tego, aby w ramach Frontu Narodowego powstał ponownie blok socjalistyczny w najszerszym tego słowa znaczeniu".

Powyższy komunikat podpisali w imieniu Czechosłowackiej Partii Komunistycznej premier Gottwald, minister informacji — Wacław Kopecky oraz sekretarz generalny partii — poseł Slansky.

W imieniu Czeskiej Partii Socjal-demokratycznej: wicepremier Fierlinger, wiceprzewodniczący parlamentu Tymes i sekretarz generalny partii poseł Vilin.

Przegląd prasy zagranicznej

НОВОЕ ВРЕМЯ

Odmowa USA udzielenia Polsce pomocy zbożowej jest próbą presji, stosowanej zresztą przez Stany Zjednoczone wobec wszystkich państw nowej demokracji za ich negatywny stosunek wobec planu Marshalla. Reakcyjna prasa angielska i amerykańska rozpowszechnia pod adresem narodu polskiego dużo złośliwych wymysłów. Hearstowcy kuliści prasowi twierdzą w szczególności, że Ziemie Zachodnie zamierają i że ich zagospodarowanie przekracza siły narodu polskiego. Za tymi insynuacjami ukrywa się zamaskowana myśl o rewizji uchwał konferencji poczdamskiej w sprawie zachodnich granic Polski.

Bezpodstawność i bezsilność tych planów staje się jednak widoczna na tle wytężonej twórczej pracy, którą naród polski rozwinął na tych połaciach swego kraju. Polacy na Ziemiach Odzyskanych nie tylko budują, orzą, sieją i wydobywają węgiel. Na ziemiach tych wykuwają oni również bezpieczeństwo swej Ojczyzny oraz wznoszą tamę przed nową groźbą z Zachodu.

THE TIMES

„Przebieg narad paryskich nad planem Marshalla był dla Anglii i całego świata anglosaskiego nauczką, która stała się oczywistą już z chwilą wyczerpania się pożyczki amerykańskiej. Żadne ustabilizowane życie gospodarcze nie jest możliwe czy to w Wielkiej Brytanii, czy to w jakimkolwiek innym kraju, który zależny jest od takiej lub innej formy subsydiów amerykańskich. Jeżeli pożyczka amerykańska dla Wielkiej Brytanii opóźniła rozpoznanie tej prawdy, to nie okazała ona zbyt cennej usługi ani dla siebie ani dla dłużnika

Dr. PAWEŁ TAGAROFF
Min. pełnomocny i poseł Bułgarii w Warszawie

W DUCHU PRAWDZIWEJ PRZYJAŹNI

(ARTYKUŁ NAPISANY SPECJALNIE DLA „TRYBUNY ROBOTNICZEJ")

STOSUNKI POLSKO - BUŁGARSKIE

Bułgaria i Polska współpracują ze sobą w duchu prawdziwej przyjaźni. Dwa tygodnie temu podpisaliśmy umowę o współpracy kulturalnej. **Będzie ona polegała na jak najszerszej wymianie dóbr kulturalnych, jak przyjazdy teatrów bułgarskich do Polski i odwrotnie, ściślej współpracy uczonych i inżynierów.** 2 września br. podpisaliśmy umowę handlową w Sofii. **Uważamy, że prawdziwa przyjaźń nie może rozwijać się bez współpracy gospodarczej. Umowa obejmuje wymianę towarów o wartości 17 milionów dolarów rocznie z każdej strony. Bułgaria dostarczy Polsce skór surowych, rud, ołowiu, chromu i miedzi, olej roślinnych, oliwy, tytoniu i tp. Z Polski otrzyma żelazo budowlane, maszyny, specjalnie rolnicze, lokomotywy, koks i chemikalia.** Niezależnie od powyższej umowy trwają prace nad opracowaniem pięcioletniego planu polsko - bułgarskiej wymiany towarowej. Dążeniem naszym jest, aby wymiana ta pomagała obu państwom w wykonaniu ich planów gospodarczych.

PLAN DWULETNI

Bułgaria była zawsze państwem rolniczym. Car bułgarski nigdy nie dopuszczał do rozwoju przemysłu, ponieważ czerpał sam dochody od kapitalistów zagranicznych. Po powstaniu wrześniowym w 1944 roku i przejęciu władzy przez rząd Frontu Ojczyźnianego postawiono zadania zmodernizowania i zmechanizowania rolnictwa oraz rozpoczęcia uprzemysłowienia kraju. Podstawą uprzemysłowienia ma być zelektryfikowanie całej Bułgarii. **Rozpoczęta budowa fabryk chemicznych i wytwarzanie półfabrykatów z wielkich bogactw naturalnych Bułgarii.**

Jednym z najpoważniejszych z zadań planu dwuletniego jest walka z posuchą, która była zawsze klęską bułgarskiego rolnictwa. W tym celu budujemy wielkie zapory wodne i kanały oraz zbiorniki o pojemności miliona m^3 wody. Budowa zbiorników i kanałów pomoże równocześnie w zelektryfikowaniu kraju. **Naród bułgarski z niesłychanym entuzjazmem przystąpił do realizacji tych zadań.** Specjalnie podkreślić trzeba masowy udział młodzieży. W ochotniczych młodzieżowych **brygadach pracy 100.000 młodzieży pracuje nad budową nowego miasta, Dymitrowgradu, nad rzeką Maricą w bułgarskim zagłębiu węglowym, przy budowie zapór wodnych i nowych linii kolejowych.** Wódz narodu bułgarskiego, Dymitrow, wskazał drogę, którą ma kroczyć Bułgaria, i prowadzi po niej cały naród. **Imię Dymitrowa, które od czasu słynnego procesu w Lipsku należy do całego świata demokratycznego, jest sztandarem nowej Bułgarii.** Z przyjemnością mogę podkreślić, że przywódca Frontu Ojczyźnianego jest wielkim przyjacielem narodu polskiego i w przemówieniach swoich często **przypomina bohaterską walkę Polaków z niemieckimi okupantami.**

STOSUNKI WEWNĘTRZNO - POLITYCZNE BUŁGARII

Największą tragedią narodu bułgarskiego był fakt poświęcenia przez cara Borysa i klikę pałacową Bułgarii interesom Niemców. Naród nasz był zawsze po stronie demokracji i dawał temu wyraz w masowym ruchu partyzanckim, który doprowadził 9 września 1944 r. do wybuchu powstania. Po przejęciu władzy przez rząd Frontu Ojczyźnianego postawiono wszystkich zdrajców przed Sądem Ludowym i wszyscy oni, włącznie z regentem **(car Borys umarł podczas wojny), zostali rozstrzelani. Lud bułgarski radykalnie rozprawił się ze zdrajcami. Ostatni proces Nikoły Petkowa wykazał, że bułgarska i międzynarodowa reakcja jest wprawdzie pobita, ale niedobitki jej starają się jeszcze podnieść głowę. Petkow był właśnie agentem i wodzem tych niedobitków.** Dokoła niego gromadziły się resztki koła boracjonistów, faszystów i wszelkiego rodzaju malkontentów. Przy pomocy tych ludzi i byłych oficerów carskich chciał on przeprowadzić przewrót wojskowy. **Proces wykazał w całej pełni, że Petkow, jako przywódca legalnej partii politycznej, był agentem międzynarodowej i bułgarskiej reakcji. Po usunięciu tej wrogiej agentury stanowisko rządu Frontu** Ojczyźnianego jeszcze bardziej wzmocniło się, czego dowodem ostatnia amnestia

BUŁGARIA A PLAN MARSHALLA

Plan Marshalla wykrystalizował się już na tyle, że jasne są jego idee przewodnie. Polegają one na zapewnieniu pierwszeństwa odbudowie Niemiec i dążeniu do uzależnienia ekonomicznego — a zatem i politycznego — państw korzystających z pomocy amerykańskiej od Stanów Zjednoczonych. **Bułgaria jest stanowczo przeciwna odbudowie Niemiec przed odbudową państw zniszczonych przez Niemcy. Najpierw odbudowa zniszczonej przez Niemcy Europy, a potem odbudowa Niemiec.** W próbie odbudowy Niemiec widzimy groźbę dla pokoju światowego. Zacieśnienie współpracy wszystkich państw demokratycznych, a specjalnie państw słowiańskich jest najlepszą odpowiedzią na plan Marshalla, bo pozwala im bez uzależnienia się od kogokolwiek odbudowywać się ze zniszczeń wojennych. **Bułgaria poniosła również poważne straty podczas ostatniej wojny. Ale nigdy za pomoc w odbudowie nie sprzeda swej niezależności.** Współpraca państw słowiańskich, wzajemna pomoc w wykonaniu planów gospodarczych, tak, jak to ma miejsce między Bułgarią a Polską, pozwoli nam odbudować zniszczenia wojenne, zachowując pełną suwerenność gospodarczą i polityczną.

Miło mi jest po raz drugi przebywać w Katowicach, przemysłowym sercu Polski, którego robotnicy i pracownicy, pracując nad odbudową Polski, pomagają odbudowie całego świata demokratycznego, a więc i Bułgarii. Za pośrednictwem „Trybuny Robotniczej" pozdrawiam robotników i wszystkich ludzi pracy Śląska i Zagłębia i życzę im jak największego powodzenia w imieniu prezesa Rady Ministrów Bułgarii — Dymitrowa.

Z arsenału zbrodni gen. Andersa

Były adiutant gen. Andersa opowiada...

Dnia 14 b. m. przybył transportem z Włoch do Dziedzic były adiutant gen. Andersa, kpt. Jerzy Klimkowski. Naszej Redakcji udało się nawiązać kontakt z kpt. Klimkowskim, który wyraził zgodę na podzielenie się z naszymi czytelnikami historią swych przeżyć wojennych.

Historia ta stanowić będzie jeszcze jeden dokument wielkiego aktu oskarżenia, który naród polski ma do przedstawienia Andersowi i jego kamratom. Jest ona dowodem, że nie ma takich zbrodni i takich łajdactw, do jakich niezdolni byliby ludzie reakcji, w dążeniu do osiągnięcia swych egoistycznych, klasowych celów.

Kpt. Klimkowski opowiada nam:

„Gen. Andersa znam jeszcze sprzed wojny. W roku 1941, jako oficer zleceniowy gen. Sikorskiego, przyjechałem do Moskwy, gdzie byłem obecny przy podpisaniu paktu polsko-radzieckiego, zawartego w owym czasie przez gen. Sikorskiego z rządem ZSRR. Wkrótce potem gen. Sikorski naznaczył mnie adiutantem gen. Andersa. W roku 1942 wraz z Armią Polską wyjechałem ze Związku Radzieckiego przez Iran do Palestyny, pełniąc przez cały ten czas funkcję adiutanta gen. Andersa. W roku 1943, na krótko przed zagadkową katastrofą gibraltarską, w której zginął gen. Sikorski, zostałem przez niego wyznaczony delegatem polskich sił zbrojnych w Waszyngtonie. Jednakże nie zdążyłem już wyjechać do Waszyngtonu, gdyż zaraz po śmierci gen. Sikorskiego aresztowano mnie i osadzono w więzieniu Wojska Polskiego na Górze Syonu. W czasie przesłuchań dowiedziałem się, że posądzają mnie o gromadzenie ważnych dokumentów wojskowych dla niewiadomych celów. Po rozprawie przed Sądem Wojskowym zostałem skazany na półtora roku więzienia. Orientując się dobrze we właściwych przyczynach prześladowania mnie przez ludzi Andersa i licząc się z tym, że gen. Anders będzie dążył do fizycznej rozprawy ze mną, oświadczyłem w czasie aresztowania, w obecności wielu świadków, że samobójstwa popełniać nie zamierzam i w razie, gdyby się coś ze mną miało stać, znaczyć to będzie, że mnie zgładzono. Moje oświadczenie nie pomogło. W więzieniu bowiem usiłowano mnie zgładzić przez systematyczne dawanie mi niewielkich dóz trucizny w pożywieniu. Gdy zacząłem puchnąć, zorientowałem się w sytuacji i udało mi się powiadomić o tym kapelana Chrystowskiego, sekretarza biskupa Gawliny, który wiadomość tę rozpowszechnił dalej. Ujawnienie stosowanych w stosunku do mnie środków zmusiło moich trucicieli do powstrzymania akcji zamachu na moje życie. Ks. kapelan Chrystowski za rozpowszechnienie tej wiadomości został przez władze andersowskie aresztowany i skazany na sześć miesięcy więzienia".

Pytamy kpt. Klimkowskiego, dlaczego właśnie po śmierci gen. Sikorskiego został aresztowany.

Kpt. Klimkowski odpowiada nam, że głównym powodem jego aresztowania było stanowisko, jakie zajmował w stosunku do spisku gen. Andersa. Kpt. Klimkowski, jako dowódca 12 pułku pancernego starał się nie dopuścić do buntu w armii, zainscenizowanego przez zwolenników Andersa, dążących do utworzenia samodzielnej armii z Andersem, jako naczelnym wodzem.

Kpt. Klimkowski opowiada dalej:

„17 marca 1945 r., po półtorarocznym pobycie w więzieniu, zostałem zwolniony. Jednakże i wówczas nie zrezygnowano jeszcze ze zniszczenia mnie. Tego samego dnia, w którym opuściłem więzienie, zostałem przez żandarmerię Wojska Polskiego porwany i wywieziony do Egiptu, gdzie w pustyni osadzono mnie w obozie wojskowym pod czujną strażą. Wypadek ten znalazł swoje echa w prasie i na skutek tego, a także dzięki staraniom moich przyjaciół, zostałem zwolniony i odstawiony pod konwojem z powrotem do Palestyny. Tam mieszkałem jako uchodźca do marca 1947 r. Ponieważ warunki dla uchodźców stawały się coraz gorsze, z początkiem kwietnia zdecydowałem się na wyjazd do kraju. Przejeżdżając przez Rzym spotkałem na stacji płk. Zawadzkiego, który w swoim czasie był wraz ze mną uwięziony w Palestynie, a obecnie jest pracownikiem polskiej ambasady w Rzymie. Płk. Zawadzki zatrudnił mnie w ambasadzie, gdzie pracowałem do 19 sierpnia b. r. 20 sierpnia wyjechałem transportem do kraju".

Pytamy jeszcze na zakończenie kpt. Klimkowskiego, co zamierza robić w Polsce.

Kpt. Klimkowski odpowiada, że nie wie jeszcze dokładnie, w jakiej dziedzinie wypadnie mu pracować. „Ale — dodaje — chcę już na zawsze osiąść w kraju, poznać nową Polskę i być jej współbudowniczym".

(T.)

WSPÓLNA NARADA KC PPR i CKW PPS

MIĘDZYNARODOWE ZNACZENIE jednolitego frontu robotniczego

Mamy do odnotowania poważne wydarzenie w naszym życiu politycznym, świadczące o dalszym zacieśnianiu się jednolitego frontu robotniczego. Po wielu wspólnych naradach na niższych szczeblach organizacyjnych przyszła kolej na radę na szczeblu kierownictwa. Dnia 13 b. m. w gmachu CKW PPS odbyło się wspólne posiedzenie KC PPR i CKW PPS z udziałem kierowniczego aktywu obu partii z całego kraju.

Jak podaje wspólny komunikat, zebranie poświęcone było dyskusji nad problemami ideologicznymi. Referat na temat problemów sytuacji międzynarodowej wygłosił tow. **Wiesław**, podkreślając znaczenie **jednolitego frontu klasy robotniczej w obliczu wzmagającej się aktywności reakcji międzynarodowej.**

Faktem jest, że wielkie koncerny amerykańskie zagarniają Zagłębie Ruhry — arsenał hitlerowskiej agresji; **że kontrolę nad przemysłem niemieckim przejmują ludzie, którzy pracowali dla Hitlera; że fałszywa droga Bevina prowadzi Anglię w jarzmo USA; że wbrew wyraźnej postawie narodu francuskiego Ramadier kapituluje przed warunkami, przekreślającymi suwerenność Francji.** Ale jednocześnie oczywistym jest dla wszystkich, że ta ekspansja monopolistów, zagrażająca wolności, suwerenności i pokojowej pracy narodów — może być i musi być powstrzymana.

Po doświadczeniach walki z faszystowską agresją **narody Europy nauczyły się po nowemu cenić swą wolność, dobrodziejstwa demokracji i współpracy międzynarodowej. Masy ludowe Europy,** zrzuciwszy jarzmo „narodu panów" i nie chcąc iść pod dyktat nowych „władców", szukają dziś odmiennych, nowych dróg wyjścia z impasu — i znajdą te nowe drogi. **ŻARŁOCZNE APETYTY FABRYKANTÓW BRONI NIE ZNISZCZĄ KULTURY EUROPY I NIE POWSTRZYMAJĄ POSTĘPU LUDZKOŚCI.**

Zapoczątkowanie dyskusji na tematy ideologiczne między kierowniczymi organami bratnich partii PPR i PPS od wymiany poglądów na problemy międzynarodowe stanowi dobrą wróżbę dla tych poczynań. **Wspólność i zgodność stanowiska wobec tych życiowych i zasadniczych problemów zgodność, która cechuje dziś nie tylko postawę marksistów, ale i wszystkich szczerych demokratów polskich — niewątpliwie stanowić będzie dobry start ku jedności ideologicznej.** Ułatwi ona wykuwanie **jedności myśli i działania obu partii robotniczych** w odniesieniu do innych również zagadnień i zadań, jakie stoją przed klasą robotniczą i całym obozem polskiej demokracji.

Podkreślono już **międzynarodowe znaczenie pogłębiającego się jednolitego frontu partii robotniczych w Polsce.** Mówili o tym również wybitni przedstawiciele proletariatu europejskiego. Polskie doświadczenie w dziedzinie **współdziałania PPR i PPS** jest bezsprzecznie potężnym wkładem w dzieło konsolidacji sił postępu w Europie. Uzbraja ono ideologicznie lewicę socjalistyczną w państwach europejskich, od której postawy w tak poważnym stopniu uzależniony jest dalszy rozwój stosunków w powojennej Europie. W Europie, nękanej trudnościami powojennymi i ustrojowymi oraz — a może głównie przeszkodami, jakie stawiają jej dążeniom do uzdrowienia swej gospodarki i odbudowy zniszczeń wojennych ci, co wzbogacili się na wojnie.

Z całkowitą słusznością pisze w jednolitofrontowym miesięczniku **„LEWY TOR" tow. Henryk Jabłoński**, że **„Polska w dobie obecnej — to światowe laboratorium jednolitego frontu".** Jesteśmy nie tylko laboratorium czy polem doświadczalnym. Jesteśmy cząstką nowego życia Europy, do którego należy przyszłość, cząstką tych niespożytych sił demokratycznych, które nikomu nie dadzą się zniszczyć.

Jeśli przypadło nam w udziale za cenę naszych wielkich ofiar i trudów, drogę postępu przebijać — to nakłada to na nas tym większy obowiązek i odpowiedzialność.

Wszystko wskazuje na to, że poczucie odpowiedzialności jest u nas dostateczne, że nasze **bratnie partie PPR i PPS z honorem spełnią swe dziejowe zadanie.**

M. MINKOWSKI

NAWOZY SZTUCZNE

w jesiennej kampanii siewnej r. b.

W bieżącej akcji siewnej, do dnia 1 września r. b. rozprowadzono ogółem ponad 189 tys. ton nawozów sztucznych, w tym azotowych 65.105 ton, fosforowych 106.117 ton, potasowych 18.350 ton. Z powyższej ilości spółdzielnie Związku Samopomocy Chłopskiej, „Społem" i P. C. H. rozprowadziły na wsi prawie 149 tys. ton nawozów sztucznych. W okresie od 1 do 15 września r. b. tj. do końca jesiennej kampanii siewnej przewiduje się dostarczenie większym gospodarstwom rolnym 37,5 tys. z zapasów remanentowych powiosennych.

Ogółem na jesienną akcję siewną dostawy nawozów sztucznych dla rolnictwa wyrażają się liczbą **ok. 228 tys. ton.**

POWRÓT DELEGACJI POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA ze SZWECJI

Ze Sztokholmu powróciła do Warszawy delegacja Zarządu Głównego PCK w osobach prezesa Zarządu Głównego **dr. Bronisława Kostkiewicza** i I-go wiceprezesa mgr. **Jerzego Dobrowolskiego.**

W ciągu 5-dniowego pobytu w Sztokholmie, delegaci PCK doznali serdecznego przyjęcia, zarówno w kołach Czerwonego Krzyża, jak i u czynników rządowych. Premier rządu szwedzkiego prof. **Erlander** przyjął delegację PCK na dłuższej audiencji, podczas której byli również obecni poseł R. P. **Ostrowski** i hr. **Bernadotte.**

W związku z pobytem przedstawicieli PCK sprawa szwedzkiej pomocy na rzecz Polski w ramach współpracy z Polskim Czerwonym Krzyżem, ujęta została w konkretne formy. **Do dnia 1 kwietnia 1948 r. Szwedzi będą zaopatrywać całkowicie w artykuły żywnościowe wielkie prewentorium PCK nad morzem w Dziećkowie. Jest to wzorowy zakład opiekuńczy dla dzieci, urządzony dzięki pomocy szwedzkiej.** Inne okręgi Szwedzkiego Czerwonego Krzyża przyrzekły stałą pomoc zakładom opiekuńczym PCK dla dzieci w **Otwocku i Rabce.** Szpital PCK w **Szczecinie** otrzyma kompletne wyposażenie chirurgiczne oraz brakujące aparaty. Szwedzki Czerwony Krzyż przeznaczył **doraźnie 120.000 koron, jako zasiłek gotówkowy.**

za ODRĄ

JUNKRZY PRUSCY ORGANIZUJĄ SIĘ.

Władze brytyjskie zgodziły się na ustanowienie centrali dla spraw uchodźców niemieckich i wysiedleńców ze wschodu, zamieszkałych w strefie brytyjskiej. Przeciwko temu zgłosiły sprzeciw niektóre partie, twierdząc, że rozwiązanie popiera raczej dążenia separatystyczne. Na dowód swych twierdzeń koła te przytaczają, że w siedzibie Freiherr von Steina odbyło się już posiedzenie komitetu organizacji wysiedleńców, na którym dokonano wyboru tak zwanego rządu wysiedleńców na wygnaniu, przy czym kierownikiem tego rządu jest niejaki hr. **von Karnitz.**

ZBRODNIARZE HITLEROWSCY OPUSZCZAJĄ WIĘZIENIA PRZED UPŁYWEM KARY.

Jak stwierdzają amerykańskie władze wojskowe, zdarzają się obecnie często wypadki przedwczesnego zwolnienia z więzienia przestępców wojennych „z powodu fizycznych i umysłowych niedomagań". W 19 zbadanych przez aliantów wypadkach orzeczenia niemieckich lekarzy okazały się bezpodstawne, chodziło tu o zwolnienie z więzienia osobników zdrowych zupełnie, przy tym poważnych przestępców wojennych. Obecnie przed zwolnieniem z więzienia obowiązywać będzie diagnoza lekarza amerykańskiego oraz specjalisty niemieckiego o zapatrywaniach antyhitlerowskich.

OTTO GROTEWOHL DOMAGA SIĘ GOSPODARKI PLANOWEJ.

Przywódca SEP Otto Grotewohl domagał się w ostatnim swym przemówieniu przed 7.000 robotnikami przeprowadzenia głosowania ludowego w sprawie przyszłej formy ustroju w Niemczech. W dalszej mowie Grotewohl przestrzegał przed skutkami planu Marshalla dla gospodarki niemieckiej. „Niemcy mogą się odrodzić jedynie przy planowej gospodarce. Jednym z faktorów uzdrowienia gospodarczego kraju jest upaństwowienie ciężkiego przemysłu, które zadowoli szerokie rzesze pracujących".

Projekt Jakuba Kaisera dotyczący stworzenia Rady Konsultatywnej nazwał Otto Grotewohl, niemożliwym do wykonania. Politykę bloku uznał natomiast za jedyną, która da gwarancję odrodzenia demokratycznych Niemiec.

NOTA POLSKA DO MIĘDZYSOJUSZNICZEJ RADY KONTROLI

O POWRÓT POLAKÓW z WESTFALII

Szef Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie gen. Prawin wystosował do Sojuszniczej Rady Kontroli notę, w której stwierdza:

„Powrót bez przeszkód do własnego kraju stanowi jedno z podstawowych praw demokratycznych. Byłoby sprzeczne z ideałami dla których prowadzona była wojna, powstrzymywać gwałtem ludzi od powrotu do ich ojczyzny"

Gen. Prawin stwierdza, że nie ma obawy, aby wśród Westfalaków znalazł się jakiś Niemiec, który by wobec trudnych warunków, panujących w Niemczech zechciał przedostać się do Polski. Po wyzwoleniu Polacy westfalscy utworzyli specjalny komitet, który poddał badaniu wszystkich ocalałych z pogromu hitlerowskiego Polaków i wystawił nowe zaświadczenia tylko tym, którzy nigdy nie zaparli się swej polskości. Można mieć pewność, że nie zrehabilitowano żadnego zdrajcy narodu i że nie przyznano praw Polaka żadnemu Niemcowi. Repatriacja obejmie więc tylko prawdziwych Polaków, którzy jasno dali wyraz swej chęci powrotu do kraju ojczystego.

W nocie wskazuje się na fakt, że Francja i Belgia uznały za swój demokratyczny obowiązek pozwolić na repatriację osiadłych tam górników polskich, pomimo, iż spowodowało to niewątpliwą stratę dla gospodarki narodowej obu tych krajów.

„Westfalia — czytamy w nocie — będzie wszelako w lepszej sytuacji, niż Francja i Belgia, ponieważ na miejsce powracających do kraju Polaków, napływać będą z Polski pracujący tu jeszcze górnicy niemieccy, którzy czekają tylko na zezwolenie władz brytyjskich, aby udać się do strefy brytyjskiej w Niemczech.

Jest to jednak problem, którego Sojusznicza Rada Kontroli nie powinna rozpatrywać obecnie, gdyż kwestia zezwolenia na powrót Polaków westfalskich rozstrzygnięta być musi, chociażby uważani byli oni za niezbędnych dla gospodarki niemieckiej"

Gen. Prawin zwraca się w końcu do Rady Kontroli o zezwolenie na natychmiastowy powrót tym wszystkim Polakom westfalskim, którzy sobie tego życzą.

8 dni na lewym brzegu

W trzecią rocznicę walk o przyczółek czerniakowski

15 września, a więc jeszcze w dniu obejmowania odcinka Pragi, dowództwo I Armii nakazało swym jednostkom pierwszego rzutu przystąpić do rozpoznania przepraw przez Wisłę i nawiązania kontaktu z powstańcami. Decyzja forsowania Wisły z „marszu", wynikała przede wszystkim z chęci niesienia powstańcom warszawskim pomocy. Ujemną stroną podejmowanego działania był pośpiech, uniemożliwiający szczegółowe rozpoznanie położenia, i brak łączności z powstańczymi ośrodkami w mieście.



W owym czasie padło już Powiśle, a na Czerniaków wyszło ostre natarcie, w wyniku którego, stan posiadania powstańców na Czerniakowie skurczył się do wąskiego skrawka wybrzeża. Poza tym **charakter warszawskiego brzegu Wisły i umocnienia niemieckie** na wybrzeżu. Skarpie i w samym mieście, ograniczając możliwości wykorzystania artylerii, dawały przeciwnikowi olbrzymie korzyści, dla których w okresie późniejszym Warszawę zdobywano nie od czoła, atakiem frontalnym, lecz za pomocą głębokiego manewru oskrzydlającego, zmuszającego Niemców do ustąpienia.

W toku pierwszych decyzji dowództwa sforsowania Wisły „z marszu" w nocy z 15 na 16 września **większość I baonu 9 pułku piechoty zdołała się przeprawić z** Saskiej Kępy na Czerniaków na mały, **znajdujący się w rękach powstańców, skrawek wybrzeża,** w rejonie ulicy Wilanowskiej. Tejże nocy lotnictwo polskie i radzieckie bombardowało Niemców i dokonywało zrzutów dla powstańców.

Niemcy dali się zaskoczyć nocą, jednak w ciągu dnia z całą siłą przeciwstawiali się rozszerzeniu przyczółka.

Następnej nocy przerzucano w tym samym miejscu resztę I i cały III baon 9 pp. Nad tymi oddziałami dowództwo objął szef sztabu 9 pp mjr. **Łatyszonek.** Posiadając broń maszynową i przeciwpancerną oraz kilka moździerzy i działek grupa mjr. Łatyszonka wraz z powstańcami **odparła dn. 17 września 8 niemieckich uderzeń wspartych czołgami i „Ferdynandami".**

18 września przyczółek na Czerniakowie był bardzo silnie atakowany. Niemcy wprowadzili do walki nowe tankietki i wzmocnili znacznie siły artylerii. **Pomimo silnego nacisku Niemców w nocy z 18 na 19 września udało się nieco wzmocnić przyczółek i przerzucić dalsze posiłki.**

19 września po południu została rzucona na długości 11 km zasłona dymna, zaś artyleria i lotnictwo radzieckie i polskie rozpoczęły gwałtowne bombardowanie niemieckich pozycji. Pod tą osłoną nastąpiła przeprawa dwóch baonów 8 pp na lewy brzeg Wisły, pomiędzy mostem Poniatowskiego a kolejowym linii średnicowej. Po osiągnięciu brzegu dążono do utworzenia przyczółka i nawiązania łączności z walczącym w odosobnieniu na Czerniakowie 9 pp. Jednak silne boczne ataki niemieckie odcięły 8 pp od Wisły, zmuszając **go do okrężnej obrony w pojedynczych grupach.**

Żadne dalsze próby zasilania przyczółków nie odniosły już rezultatów, zwłaszcza, że dowództwo **AK z Borem Komorowskim nie uczyniło żadnych prób wsparcia, lub nawiązania kontaktu z przyczółkiem czerniakowskim.** Niemcy zaś zamykali linię Wisły silnym ogniem zaporowym i wzmocnionymi siłami dążyli do likwidacji istniejących przyczółków.

W dzień na przyczółkach ginęło więcej ludzi niż można było dowieźć nocą. Ginęli obok siebie żołnierze 6, 8 i 9 pułku, powstańcy z Armii Ludowej i Armii Krajowej. Walka trwała. Działka przeciwpancerne, które z trudem udało się przewieźć zostały rozbite, pozostały tylko butelki zapalające.. Niemcy atakowali czołgami i działami zmotoryzowanymi ze specjalnie ściągniętej dywizji pancernej spod Radomia... 22 rozpoczęła się ewakuacja rannych żołnierzy i powstańców.

Najdłużej, bo do 24 września broniła się zacięcie grupa mjr. Łatyszonka. Nocami, dzięki pomocy ze wschodniego brzegu Wisły, zdołano ewakuować pozostałych przy życiu żołnierzy 6, 8 i 9 pułku piechoty, powstańców oraz cywilnych mieszkańców.

Na Pragę przewieziono ogółem 457 ludzi z czego 132 rannych. Reszta tj 2.512 oficerów i żołnierzy I Armii zginęła na lewym brzegu Wisły. Przed ewakuacją oddziałów I Armii przesłano ugrupowaniu powstańczemu, walczącemu na Żoliborzu, kod sygnałów radiowych przy pomocy, którego mogli oni kierować ogniem wspierającym artylerię I Armii.

Dowódcą powstańców był na tym odcinku ze strony AL mjr. **Pankowski, ze strony AK — mjr. „Kryska". W walkach ze strony** żołnierzy WP wyróżnili się szczególnym bohaterstwem dowódca I batalionu, obecny mjr. **Olechnowicz,** dowódca kompanii moździerzy, ciężko ranna w walkach kpt. Janina **Błaszczak** oraz zmarli wskutek odniesionych ran, kpt. Lucyna **Hertz** oraz dowódca III batalionu, kpt. **Kolanko.**

Tak zakończyła się „epopeja 10 dni na lewym brzegu". ŻOŁNIERZ POLSKI DAŁ ZE SIEBIE WSZYSTKO, BY POMÓC POWSTAŃCOM. Walka na przyczółkach lewobrzeżnych zespoliła żołnierza I Armii z powstańcem AL i AK nierozerwalną więzią przelanej krwi, zespoliła wbrew intencjom reakcyjnego dowództwa Armii Krajowej.

Gdy żołnierze AK, i AL wraz z żołnierzami I Dywizji przelewali krew w tragicznej i krwawej walce na przyczółku czerniakowskim — dowódcy AK, miast pomóc wszelkimi siłami w rozszerzeniu przyczółka i połączeniu sił I Armii z siłami powstańczymi — cofali się na zachód i rozpoczęli pertraktacje z Niemcami w sprawie kapitulacji powstania. Bór-Komorowski i jego kamraci wbili nóż w plecy powstańcom i żołnierzom I Armii. Oni też ponoszą odpowiedzialność za późniejsze zburzenie Warszawy, za jej dzisiejsze ruiny.

Próba sforsowania Wisły nie dała wyniku. Szerokość trzymanego odcinka Wisły i związane z tym poważne zadania obronne oraz istniejące stale zagrożenie od strony Niemców (z przyczółka w okolicach Jabłonny) prawego skrzydła nie pozwoliło I Armii WP i formacjom radzieckim, osłabionym ciężką ofensywą letnią, na natychmiastowe zdobycie Warszawy. Należało umocnić własne ciężko zdobyte pozycje, podciągnąć tyły, zapewnić łączność i zaopatrzenie, aby z kolei przystąpić do zakrojonych na szerszą skalę manewrów oskrzydlających i operacji bojowych, mających na celu całkowite uwolnienie Stolicy, które ostatecznie **miało miejsce dn. 18 stycznia 1945 r.**

Trzeci etap Młodzieżowego Wyścigu Pracy

Miesiące lipiec, sierpień i wrzesień rb. upływają pod znakiem trzeciego etapu Młodzieżowego Wyścigu Pracy. Dotychczas uroczyście zakończono ten etap w następujących miastach przemysłowych: Sosnowcu, Bielsku, Gdańsku, Bydgoszczy, Poznaniu, Wałbrzychu i Wrocławiu.



W 400 zakładach pracy tych miast wzięło udział w wyścigu pracy ponad 700 tys. młodych robotników i robotnic, uczniów i praktykantów a nawet pracowników biurowych.

Pierwsze miejsce w dotychczasowej klasyfikacji pod względem masowości i wydajności **zajęła młodzież zatrudniona w przemyśle węglowym.** Najwyższą wydajność osiągnął **młody rębacz Czesław Kostoja,** ur. w 1924 r. zatrudniony w kopalni „Przygórze" — **Nowa Ruda pow. Wałbrzych.** Wyrobił on 251% **normy produkcyjnej.** Drugie miejsce zajęła młodzież **przemysłu metalowego i hutniczego,** a trzecie zatrudniona w przemyśle **włókienniczym i konfekcyjno-odzieżowym.**

Jesteśmy wszyscy związani sercem z naszą stolicą

Piękny przykład pracy ZAGŁĘBIANINA na gruzach Warszawy

Redakcję „Trybuny Robotniczej" odwiedził w tych dniach miły gość: tow. Stanisław Kostoń, Zagłębianin, zamieszkały w Szopienicach przy ul. 3. Maja nr. 1. zastępca komendanta oddziału SOK dla spraw polityczno-wychowawczych, sekretarz koła PPR przy SOK.

Tow. Kostoń zdobył rekord indywidualny przy odbudowie Stolicy. Wywiózł on mianowicie 33 wagony gruzów w ciągu 10-godzinnego dnia pracy, pracując w ramach Brygady Odbudowy Warszawy przy odgruzowaniu trasy przebicia ul. Marszałkowskiej na Żoliborz.

Odznaczony został brązową odznaką odbudowy Warszawy, srebrną odznaką Brygady Pracy Czeskiej i odznakami bułgarskimi.

Tow. Kostoń — zamiast spędzić swój 2-tygodniowy urlop w domu wypoczynkowym — poświęcił go w całości na ciężką i ofiarną pracę dla Warszawy.

Tow. Kostoń opowiedział nam o sobie:

— Jako 14-letni chłopiec zmuszony byłem — w poszukiwaniu pracy — wyemigrować z kraju. 7 długich lat spędziłem na obczyźnie, w kopalniach **Francji, Belgii, Holandii**, jako górnik. We Francji związałem się z lewicowym ruchem konspiracyjnym i w wyniku tego zostałem wysiedlony. Ciężka była powrotna droga do kraju. O chłodzie i głodzie. Wróciłem do Ojczyzny w 1933 roku, ale pracy nie znalazłem. Pędziłem **smutny żywot bezrobotnego.**

Przyszła wojna. Przeszedłem kampanię wrześniową i — ranny pod Janowem Lubelskim — dostałem się do niewoli niemieckiej. Udało mi się uciec. Wróciłem w swoje strony rodzinne i zacząłem pracę jako robotnik fabryczny. **Równocześnie brałem czynny udział w konspiracji.** Tak doczekałem się końca wojny. **Natychmiast po zakończeniu działań wojennych stanąłem do pracy dla Polski Ludowej.**

— Opowiedźcie nam, towarzyszu, jak to było z tym warszawskim rekordem?

— Zaczęło się od tego, że w ubiegłym roku zwiedzałem Warszawę. **Trudno mi opisać, co czułem,** patrząc na gruzy, na potworne zniszczenia, wiedząc że pod gruzami leżą może jeszcze zwłoki bohaterskich powstańców Stolicy. Stwierdziłem równocześnie, że Warszawa — mimo przeogromnych trudności — odbudowuje się. **Wtedy zapadło we mnie postanowienie, że i ja muszę stanąć w czynnych szeregach jej budowniczych.**

W roku bieżącym przysługiwał mi 2-tygodniowy urlop. Wiedziałem z prasy, że do odbudowy Stolicy stanęli **Jugosłowianie, Czesi, Bułgarzy, Włosi, Francuzi.** I pomyślałem, że jeśli zagraniczni przyjaciele wznoszą mury Stolicy, to jest to przecież — w pierwszym rzędzie — obowiązkiem naszym Polaków. Więc pojechałem **zakasałem rękawy i wziąłem się do pracy.** Wiecie, towarzyszko, z tym rekordem, to nawet nie było tak trudno. **Jak się pracuje sercem, to można bardzo dużo dokonać.**

Napiszcie proszę, towarzyszko, że wzywam wszystkich Polaków do współzawodnictwa w dziele odbudowy Warszawy. Tak, jak istnieje wyścig pracy między poszczególnymi przemy-



słami, tak powinni stanąć do tego wyścigu o piękną Stolicę — serce Polski, wszyscy Polacy. **Musimy pracować, pracować i raz jeszcze pracować,** aby jak najszybciej odbudować zniszczony przez okupanta kraj, a — z drugiej strony — pokazać światu, że **robotnik i chłop polski gotowi są do wszelkich poświęceń dla Ojczyzny.**

Wywiad przeprowadziła
M. KRAJEWSKA

Domy własnością robotników, repatriantów i uczestników walk o niepodległość

Nowy etap pełnego zagospodarowania Ziem Odzyskanych

Wielkie zainteresowanie społeczeństwa, a szczególnie ludności miejskiej Ziem Odzyskanych wywarła ta część szczecińskiego przemówienia wicepremiera i ministra Z. O. tow. Gomułki-Wiesława, która dotyczy akcji uwłaszczeniowej na odcinku gospodarstwa nierolnego.

Tytuł dekretu z dn. 6 grudnia 1946 r. „o przekazywaniu przez Państwo mienia nierolniczego na obszarze Z. O. i b. W. M. Gdańska" mógł wprowadzić w błąd dotychczasowych użytkowników tego mienia, którzy nie znając pełnej treści oraz intencyj dekretu przypuszczali, że wkrótce nastąpi generalne rozdarowywanie całego majątku.

Podobna interpretacja była z gruntu fałszywa, ponieważ **cały majątek nieruchomy stanowi dotąd własność Skarbu Państwa, który ma prawo liczyć na znaczne wpływy finansowe ze sprzedaży tego majątku osobom prywatnym.** Do takiego postawienia sprawy zmusza Państwo konieczność zdobycia nowych środków na odbudowę kraju i realizację planu trzyletniego.

Tak jak przy uwłaszczeniu gospodarstw rolnych, przewiduje się i w tym wypadku szereg ulg, które bez większego wysiłku pozwolą użytkownikom domów mieszkalnych stać się ich właścicielami.

Wicepremier tow. Gomułka nakreślił linię, po której pójdą przepisy wykonawcze do dekretu z 6 grudnia 1946 r. **Przepisy te będą szczególnie dogodne dla świata pracy.**

— „W zakresie domów mieszkalnych kierujemy się naczelną ideą umożliwienia wszystkim pracującym nabycia na własność domku lub mieszkania na warunkach ulgowych w granicach ich zarobków i uposażeń. Dążymy do uwolnienia w ciągu lat 5 na terenach Z. O. możliwie jak największej części ludności pracującej od płacenia czynszów mieszkalnych" — powiedział gospodarz Z. O. tow. Gomułka.

Te zdania odbiły się wielkim echem w miastach Z. O. **Uregulowanie własności budynków i mieszkań na Z. O. będzie poważnym etapem pełnego zagospodarowania tych ziem.** Wypowiedź wicepremiera tow. Gomułki daje możność poznania wszystkich przesłanek, na jakich opierają się przepisy wykonawcze.

Robotnik, zajmujący jednorodzinny domek o przedwojennej wartości 10 tys. zł., będzie mógł go nabyć spłacając należność — podniesioną tylko pięciokrotnie, t. j. do 50 tys. zł. — w ratach miesięcznych, wynoszących 10% zarobku.

Jeśli zwrócimy uwagę, że robotnik ten nie będzie płacił **żadnego czynszu mieszkalnego,** domek stanie się jego własnością **prawie bezpłatnie.**

Duże domy mieszkalne będą objęte przez spółdzielnie mieszkaniowe zorganizowane przez obecnych lokatorów. Należność będzie spłacana na tych samych warunkach, z uwzględnieniem szacunkowej wartości takiego domu.

Projektowane są dodatkowe ulgi, t. j. **umorzenie spłaty rat w przypadku śmierci pracownika, który pozostawił nieletnie dzieci lub innych członków rodziny, niezdolnych do pracy, w przypadku trwałej utraty zdolności do pracy, spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem i t. p.**

Na podkreślenie zasługuje **projekt odliczania od ceny nabycia po 1% za każdy miesiąc przepracowany na Z. O. do 9 maja 1947 r. Obniżka z tego tytułu może wynosić do 15%. Nabywcy, nie zaliczający się do ludzi pracy najemnej, mogą nabywać nieruchomości przy zastosowaniu mnożnika od 20—50.** Przewiduje się w specjalnych wypadkach kredyt do dwóch lat. **Przy zapłacie gotówkowej odlicza się 25% bonifikaty.**

Specjalnie uprzywilejowani będą prywatni nabywcy obiektów zniszczonych. **Sumy, wydatkowane na kupno mienia nieruchomego i na inwestycje, nie podlegają podatkowi dochodowemu.**

Wszystkie nowoodbudowane domy, przy zniszczeniu ponad 33%, a lokale zniszczone od 20—33%, są wolne od przepisów o wysokości czynszu mieszkaniowego, podlegają tylko przepisom o ilości zamieszkałych osób, czyli normom kwaterunkowym.

Obiekty odbudowane przez prywatnych posiadaczy kapitałów będą wolne od podatku dochodowego i podatku od nieruchomości przez lat 5.

Rząd stworzył niezwykle dogodne warunki lokaty kapitału i sprawiedliwego dochodu, mając na uwadze konieczność ratowania przed zniszczeniem wspólnego dobra narodowego.

Następująca uwaga wicepremiera tow. Gomułki dotyczy repatriantów i osadników wojskowych.

— „Repatriantom, którzy osiedlili się na Z. O., względnie osiedlą się do końca roku bież., i którzy pozostawili swe mienie poza granicami Państwa Polskiego, przewiduje się bezpłatne nadanie obiektów gospodarczych, nie przekraczających wartości budynku mieszkaniowego o powierzchni użytkowej do 220 m kw.

Daleko sięgające ulgi zostały przewidziane również dla osadników wojskowych".

Powstają jednak inne zagadnienia.

Do nich należy **sprawa pierwszeństwa przy nadawaniu obiektu,** o który ubiega się równocześnie dwie lub więcej osób. Takich wypadków będzie dużo.

Racje polityczno-gospodarcze, mające na względzie odbudowę, zagospodarowanie i rozwój Ziem Odzyskanych, przemawiają **za pierwszeństwem elementu tam zatrudnionego, czynnego w życiu gospodarczym, politycznym, społecznym, kulturalnym i t. d.**

Należy jednak brać pod uwagę sprawy osób, wobec których posiada Państwo zobowiązania natury prawnej lub moralnej. Chodzi tu o repatriantów i wracających na wezwanie do kraju reemigrantów.

Chodzi o tych, którzy w zawierusze wojennej utracili cały dorobek życiowy.

Chodzi wreszcie o tych, którzy wprawdzie nie stracili majątku, lecz znacznie więcej. Są to ofiary więzień i obozów koncentracyjnych, bojownicy o niepodległość i zdemobilizowani żołnierze, biorący udział w wojnie, wdowy i sieroty po nich, oraz inwalidzi wojenni.

Uwzględnić będzie trzeba i **prawa pierwszych użytkowników,** którzy poczynili poważne wkłady pracy i gotówki w naprawę i mienie zabezpieczyli.

Ważną rolę odgrywa także **wzgląd na interesy Skarbu Państwa.**

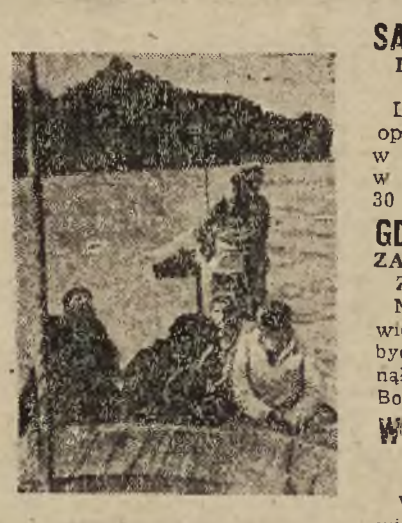
Rozdarowanie wszystkiego na rzecz tych, czy innych — niewątpliwie zasłużonych ludzi — nie jest możliwe. **Znaczna większość osadników będzie musiała za mienie państwowe zapłacić.**

Czynnikiem decydującym w pierwszeństwie będzie zbieg kilku warunków do tego pierwszeństwa.

Troska o rozwiązanie tego problemu znajdzie wyraz w przepisach wykonawczych, którym tyle uwagi poświęcił minister Z. O. wicepremier tow. Gomułka. Jego najczynniejszy i bezpośredni udział w rozwiązywaniu tych innych problemów Z. O. utwierdza nas w przekonaniu, że wszelkie trudności będą przezwyciężone.

STANISŁAWSKI

Z CAŁEGO KRAJU



W Ośrodku Morskim WF i PW w Trzebieży odbył się kurs żeglarski.

WARSZAWA

CZAS ZIMOWY OD 5 PAŹDZIERNIKA

Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów, powziętą w dniu 11 bm. w nocy z 4 na 5 października wprowadzony zostanie czas zimowy.

CZŁONEK GESTAPO MORDOWAŁ ŻYDÓW

Przed Sądem Specjalnym w Warszawie stanie Maksymilian Brzesko, który w r. 1942 w Falenicy wspólnie z żandarmerią niemiecką brał udział w akcji wywożenia Żydów.

Jako członek Gestapo w r. 1943 Maksymilian Brzesko wyłapywał i mordował Żydów na terenie Radości.

GDYNIA

NOWY DŹWIG W PORCIE GDYŃSKIM

Przy nabrzeżu szwedzkim w Gdyni odbyło się próbne uruchomienie nowego dźwigu, który zbudowany został rękami polskich robotników w hucie „Zgoda". Portal wyremontowano w hucie „Karol". Dźwig ma nośność 7,5 ton, posiada kabinę dla obsługi i wysięgnicę.

SANOK

DOM MAŁEGO DZIECKA W SANOKU

Liga Kobiet przy współudziale opieki społecznej, uruchomiła w Sanoku Dom Małego Dziecka, w którym znajdzie pomieszczenie 30 dzieci.

GDAŃSK

ZATONĄŁ NORWESKI STATEK Z BYDŁEM DLA POLSKI

Norweski statek „Goma", który wiózł do Polski transport 271 sztuk bydła, przed kilkoma dniami zatonął w czasie sztormu w pobliżu Bornholmu.

WROCŁAW

JESZCZE 1.000 NIEMCÓW ZA ODRĘ

W dniu 7 bm. wyjechało z powiatu Oława 700 Niemców, tym razem nie przez Laskowce a via Wrocław — Legnica.

Jeszcze około 1000 Niemców przygotowuje się do drogi „nach Vaterland", a potem powiat oławski w 100 procentach będzie polski.

ŁÓDŹ

NOWY WICEWOJEWODA ŁÓDZKI

Wicewojewoda łódzki, Stanisław Górniak, ustąpił z zajmowanego stanowiska na własną prośbę. Na stanowisko wicewojewody łódzkiego został powołany Kazimierz Kutner, dotychczasowy starosta powiatowy w Kutnie.

ELBLĄG

32 POMPY ODWADNIAJĄCE ŻUŁAWY

Osuszanie i melioracja Żuław elbląskich trwa nieprzerwanie. Czynne są obecnie 32 pompy, a przy oczyszczaniu kanałów i rowów melioracyjnych zatrudniono około 1200 robotników.

Roboty prowadzone są pod kierownictwem Państwowego Urzędu Wodno - Melioracyjnego.

BIAŁYSTOK

RADIOFONIZACJA WSI

Radiofonizacja wsi woj. białostockiego postępuje naprzód. Dotychczas na terenie województwa zradiofonizowano 16-cie wsi, a kilka następnych jest już w projekcie.

LIST z WARSZAWY

Wrzesień — miesiąc odbudowy Warszawy

Wrzesień jest miesiącem odbudowy Warszawy i całe miasto żyje pod hasłem wzmożonej pracy. Bo przecież właśnie we wrześniu przed 8-miu laty wróg rozpoczął niszczyć stolicę.

Uroczysty początek tej akcji dali PPR-owcy Warszawy, którzy w wigilię agresji niemieckiej wyruszyli do odgruzowywania Starego Miasta.

Obok robotników stanęli dyrektorzy, obok woźnych — ministrowie, obok starych, steranych życiem towarzyszy, pełen entuzjazmu młodzież ZWM. Udział towarzyszy był tak liczny, że... zabrakło nawet łopat i kilofów. Trzeba było wyruszyć do BOS-u po narzędzia. Byli i tacy, co nie chcąc czekać na przybycie łopat — aby nie tracić czasu — **pracowali gołymi rękoma.**

Odbudowa Warszawy to mocny łącznik polskiego społeczeństwa.

W Łazienkach siąpi drobny jesienny deszczyk. Jest jeszcze zielono, ale nie jest to już ta soczysta, szmaragdowa zieleń wiosenna. Pachnie już przeczuciem jesieni.

Kamienne fauny znów się rozsiadły w gęstwinie krzewów. Ich rozmyślania mąci tylko niekiedy pracowity stuk, dobiegający z odnawianego pałacyku księcia Józefa i krzątanina panująca w Łazienkowskim pałacu. Różowią się wielkie sterty cegieł, bieleją szafliki z wapnem, słychać chrobotanie pił i stuk młotów.

Profesor Politechniki Warszawskiej, inż. **Lech Niemojewski** ofiarował już dla pałacu w Łazienkach **kilkanaście sztuk cennych mebli antycznych.** — Zostały one zakupione w 1807 roku przez pradziada ofiarodawcy, generała Niemojewskiego od siostry króla Stanisława Augusta, Branickiej. Dar ten stanowi część zbiorów profesora Niemojewskiego, które ocalały dzięki temu, że przechowane były na prawym brzegu Wisły.

* * *

W gmachu „Romy" obradował przez 2 dni zjazd **Zw. Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację.** Zebrani delegaci, w rezolucji swej podkreślili, że drugi ogólnopolski zjazd Zw. Uczestn. Walki Zbrojnej jest potwierdzeniem dalszej konsolidacji wszystkich Polaków, którzy walczyli z przemocą hitlerowską i że **szczytne hasła wolności i demokracji,** za które walczyli, pragną wcielać obecnie w życie wspólnym wysiłkiem. Osiągnięcia na froncie odbudowy uzyskane w ciągu trzech lat są najlepszym potwierdzeniem słusznej drogi, na którą weszła odrodzona, demokratyczna Polska.

Przed nadchodzącą zimą przygotowuje się do intensywniejszej pracy warszawska gazownia. Przystąpiono już do odbudowy pieców komorowych, które ukończone zostaną prawdopodobnie w grudniu. Z chwilą, gdy dzięki nowym piecom powiększy się dotychczasowa produkcja — otrzyma gaz 4.000 mieszkańców Pragi. **Również Żoliborz, dzięki nowej magistrali zapewniony ma już stały dopływ gazu.** Kilka dni temu otrzymała też gaz część domów na Ochocie. Obecnie stopniowo dołączane są do naprawionej części coraz to nowe domy. — **Ogółem otrzyma gaz 2 tysiące mieszkańców Ochoty.**

* * *

Warszawska fabryka drutu i gwoździ popularna **„drucianka" dwukrotnie zniszczona w czasie ostatniej wojny została już w 80 procentach odbudowana.** W roku przyszłym odbudowa „drucianki" zostanie całkowicie zakończona. **W chwili obecnej produkuje już ona 180 ton gwoździ.**

Wybitny był udział robotników w dźwignięciu fabryki z ruin. Szczególnie zasłużyli się tow. **Bekiesiński, St. Dąbkowski, J. Minczewski.** Robotnicy „drucianki" zwrócili się do Ministerstwa Przem., aby fabryka ich nazwana została imieniem zasłużonego bojownika klasy robotniczej **Karola Wójcika,** dawnego pracownika fabryki.

W miarę polepszania się miejskiej komunikacji — **znikają powoli z ulic Warszawy tak popularne ongiś riksze.** Z dniem 1-szym października ostatnich 15 riksz do przewożenia pasażerów zostanie zlikwidowanych. Przejdą **jedynie do wspomnień przeszłości,** a ich miejsce zajmą liczniejsze taksówki. Jest ich już w chwili obecnej **513,** a w porównaniu z ostatnim miesiącem ilość ich wzrosła o 173 sztuk. Dorożek konnych liczy stolica 4.100.

Na placu Napoleona, gdzie mieściła się ongiś poczta główna i gdzie tętniło bujne życie — rosną chwasty i zieleni się trawa. A raczej, tak było do dni ostatnich. **Przystąpiono bowiem obecnie do wywożenia gruzów z tego terenu.** Na miejscu zabudowań dawnej poczty **stanąć ma kompleks gmachów Banku Narodowego. Pierwsze roboty przy budowie podjęte zostaną z wiosną przyszłego roku. Każdy dzień niemal wnosi coś nowego do wyglądu Warszawy.** Każdy dzień przynosi jakieś zmiany. Zmiany na lepsze. I to jest może główna przyczyna, że warszawiacy znoszą tak chętnie wszystkie niewygody i trudności, jakich pełno jeszcze w stolicy.

Bo wiadomo, że to tylko przejściowe, chwilowe... Że ciągle jest postęp... (Bgr.)

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Gdzie kucharek sześć...

Ob. Franik A. (Łagiewniki Śl. ul. Marsz. Stalina Nr. 7) pisze:

Mam lat 43. Jestem wdowcem. Pracowałem w górnictwie przeszło 20 lat. W sierpniu 1940 roku uległem wypadkowi na kopalni Łagiewniki. Przebywałem w szpitalu do listopada 1940 roku, skąd zostałem zwolniony i przydzielono mi lżejszą pracę na tej samej kopalni.

Niestety stan mojego zdrowia się pogorszył i w roku 1943 znalazłem się ponownie w szpitalu SPÓŁKI BRACKIEJ W CHORZOWIE.

Po dokładnym zbadaniu musiałem być operowany. Wyjęto mi jedną nerkę. Jednak nie wyzdrowiałem zupełnie i ataki epileptyczne dręczą mnie dotąd.

Dnia 13. 10. 1944 r. zostałem ze szpitala zwolniony jako pełny inwalida przy ¾ niezdolności do dalszej pracy.

Wówczas złożyłem wszelkie dokumenty i zaświadczenia w ówczesnym urzędzie UBEZP. SPOŁ. W GLIWICACH, celem uzyskania renty inwalidzkiej i renty ze Spółki Brackiej.

Niestety dokumenty te zostały zagubione na skutek działań wojennych. W 1946 r. wystarałem się o zastępcze dowody i wysłałem ponownie wniosek do ZUS-U W CHORZOWIE.

Zostałem poddany ponownemu badaniu lekarskiemu przez lekarzy obecnych. Miesiąc za miesiącem mija a ja żadnej odpowiedzi nie mam.

Pozwalam sobie nadmienić, że brałem czynny udział w III powstaniu śląskim gdzie zostałem ranny.

Zwracam się do Szan. Redakcji o pomoc w mej sprawie.

* * *

W powyższej sprawie wymieniono co prawda nie „sześć kucharek", a tylko trzy instytucje. Ale rezultat jest podobny do tego o którym głosi przysłowie.

Znów przytaczamy fakt powyższy nie tylko po to by ZUS załatwił tą sprawę (chociaż i to jest ważne), ale jako jeszcze jeden dowód konieczności przemyślenia takiej organizacji pracy ZUS. Ub. Społ. Spółek Brackich, aby zabezpieczyć szybką i dobrą obsługę klientów. Potok listów ze skargami na instytucje ubezpieczeniowe nie ustaje, dlatego wydaje się nam, że warto było by gdyby tą sprawą zaczęło interesować się Min. Zdrowia oraz Min. Opieki Społ. (Red.)

Trudno uwierzyć

Ob. „Sekretarz" (nazwisko i adres znane Redakcji) pisze:

Lekarz Ubezpieczalni Społecznej w Wałbrzychu, ginekolog dr. Fiszler w Dzierżoniowie przyjmuje w następujący sposób:

wariant 1: Ile ma pani dzieci? Dwoje? To po co pani to trzecie?

wariant 2: Ubezpieczona prosi o zaświadczenie na urlop macierzyński. Dr. Fiszler oglądając ją powiada: „Czego się pani tak nadęła"

Czy nie można takiego z przeproszeniem lekarza pouczyć, że to nie przedwojenna Kasa Chorych, a Ubezpieczalnia Społeczna. Takiego lekarza trzeba wygnać, bo go już za bardzo spekulacja rozpieściła prywatnymi wizytami po 500 zł i porodami po kilka tysięcy. W każdym bądź razie jak mu się nie opłaca robotnicę obsługiwać, to niech z Ubezpieczalni idzie do diabła i nie korzysta z ulg podatkowych i innych uprawnień człowieka pracy.

* * *

Nie chcemy kwestionować ani prawdomówności naszego czytelnika, ani też nie możemy kategorycznie potępić dr. Fiszlera, dopóki sprawa nie zostanie szczegółowo zbadana. Wprost wierzyć się nie chce, aby taki człowiek mógł być lekarzem Ubezp. Społ. w Wałbrzychu.

Wzywamy Izbę Lekarską we Wrocławiu do zbadania sprawy i jednocześnie apelujemy do wszystkich którzy mieli do czynienia z p. doktorem dopomóc Izbie Lekarskiej w przeprowadzeniu dochodzeń. (Red.)

Jak ożenić się?

Ob. Klein J. (Nowy Sącz, woj. krakowskie, ul. Szwedzka 5) pisze:

Chcę zawrzeć małżeństwo. W tym celu muszę posiadać świadectwo urodzin. Książki metryk zostały przez Niemców wywiezione. Urząd Stanu Cywilnego nie może wydać metryki urodzenia. Udałem się więc do prezydenta miasta, który wydał mi zaświadczenie, że na podstawie ksiąg meldunkowych jestem urodzony w Nowym Sączu dn... itd.

Urząd Stanu Cywilnego (wiceprezydent miasta) nie chce udzielić na tej podstawie ślubu. Udaję się więc do Sądu Grodzkiego, w którym pokazują mi rozporządzenie Sądu Apelacyjnego w Krakowie, że księgi metrykalne zostały odnalezione i odesłane do Nowego Sącza i że Sąd Grodzki nie może zatwierdzać świadectwa urodzin od 1. VIII. 1947 r.

Cóż robić? Postanowiłem czekać. Lecz niestety do dnia dzisiejszego ksiąg metrykalnych nie ma w Urzędzie Stanu Cywilnego.

* * *

Ob. wiceprezydencie! Jak długo będziecie męczyć jeszcze człowieka? Przecież on się chce żenić! Wy może uważacie, że chronicie go od tego nieopatrznego kroku, ale natura ludzka jest już taka, że dopóki sam się człowiek nie przekona na własnej skórze, to drugiemu nie wierzy. Z tego założenia wychodzi prawdopodobnie np. prezydent miasta, wydając szybko ob. Kleinowi odpowiednie dokumenty. Ale żarty na stronę. To wcale nie są żarty, człowiek chce się żenić a o ile św. Biurokracja nie uśmiechnie się do niego, z ożenku nici. Prosimy uprzejmie p. prezydenta N. Sącza i p. wiceprezydenta uzgodnić jakoś między sobą punkt widzenia na sprawę tego ożenku. Dajcie człowiekowi ożenić się, panowie! (Red.).

„Trybuna Czytelników" działa

Na notatkę z „Trybuny Czytelników" zamieszczoną w Nr. 229 z dnia 21 bm. pod tyt. „Łąka odcięta od świata" — Dyrekcja Poczty w Katowicach zawiadamia uprzejmie, że na skutek przeprowadzonej ostatnio reorganizacji służby doręczycielskiej na terenie okręgu katowickiego przydzielono Urzędowi Pocztowemu w Pszczynie jednego pracownika, co umożliwi codzienne doręczanie korespondencji w miejscowości Łąka.

Uruchomienie agencji pocztowej w Łące zamiast obecnego pośrednictwa — będzie zależnym od wyników obserwacji nad potrzebami tej miejscowości w zakresie usług pocztowych.

Surowy wyrok za okradanie przesyłek zagranicznych

Sąd okręgowy w Pasłęku k. Olsztyna skazał na 8 lat więzienia **Romana Daniewskiego, kierownika agencji pocztowej w Wołyńcu,** powiat Pasłęk, za okradanie listów wartościowych oraz paczek nadesłanych z zagranicy.

Miesiąc polsko-radzieckiej wymiany kulturalnej w woj. gdańskim

Z inicjatywy Wojewódzkiego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej powołano w Gdańsku komitet, który opracował program miesiąca wymiany kulturalnej między Polską a Związkiem Radzieckim. Program przewiduje m. in. szeroką akcję odczytową w fabrykach i instytucjach. W toku tej akcji prelegenci zapoznają społeczeństwo z celami Towarzystwa oraz z wszelkimi przejawami życia Związku Radzieckiego.

Trybuna Robotnicza
pismo Polskiej Partii Robotniczej
Wydawca: ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA »PRASA«
Redaguje: KOMITET REDAKCYJNY
Redakcja i Administracja: KATOWICE, ULICA MICKIEWICZA Nr. 1 tel. 340-41(42)
Konto czekowe w PKO Nr III. 4900.
ODDZIAŁY:
KRAKÓW, ul. Wiślna 4, tel. Red. 598-12, tel. Adm. 586-32.
WARSZAWA, ul. Smolna 13.
WROCŁAW, Podwale Świdnickie Nr 26
CZĘSTOCHOWA, Marszałka Roli-Żymierskiego Nr 12
RZESZÓW, 3-go Maja Nr 28 telefon 3
KIELCE, Sienkiewicza 64, telefon 10-09
SOSNOWIEC, Warszawska 1, telefon 612-95
OPOLE, Red.: Armii Czerwonej 1, telefon 43-08. Admin.: Odrodzenia 17, telefon 385.
BYTOM, ulica Dworcowa 2, telefon 30-08.
GLIWICE, ulica Marcina Strzody 9, telefon 43-10
RYBNIK, ul. Zawadzkiego Nr 13, telefon 1.
BIELSKO, Generalissimusa Stalina 11, telefon 25-16

R — 21303

O pracy organizacji partyjnej pow. katowickiego

Organizacja partyjna powiatu katowickiego jest jedną z lepszych organizacji województwa śląsko - dąbrowskiego. W powiecie liczy ona około 20 tys. członków, przeważnie górników i hutników.

Powiat katowicki jest powiatem przemysłowym. Podnoszenie produkcji, wykonywanie planu, kierownie masami robotniczymi w ich wysiłkach nad wypełnieniem zadań państwowych i gospodarczych, kazało naszym organizacjom partyjnym przy zakładach pracy zwrócić cały ich wysiłek na dopilnowanie tych ważnych zadań. Zasługą organizacji partyjnych na zakładach pracy, zasługą komitetów gminnych i Komitetu Powiatowego, jest poważne podciągnięcie mas robotniczych w pracy nad wykonaniem planu. — Zasługą ich także jest poważne uzdrowienie stanu gospodarki na tych zakładach, wykrywanie kradzieży, sabotaży i szkodnictwa, doprowadzające do ujęcia i ukarania winnych, a tym samym do uporządkowania dotychczasowego stanu rzeczy. Decydujący głos w tych sprawach miały trójki antysabotażowe. Towarzysze nasi pracujący m. in. w trójkach osiągnęli najwięcej sukcesów. Znana jest sprawa kop. „Wieczorek" w Janowie, gdzie przez długi czas nie wszystko było w porządku pod względem gospodarki technicznej, znana jest sprawa kop. „Michał" w Michałkowicach, gdzie rozprężenie dyscypliny i wypadki pijaństwa wśród dozoru technicznego wpłynęły na niewykonywanie planu produkcji na tej kopalni.

Często zdarzało się, tak, że brak dyscypliny i niewywiązywania się z obowiązków miało miejsce i wśród niektórych naszych towarzyszy partyjnych piastujących kierownicze stanowiska, jak np. na kop. „Łagiewniki", gdzie z tych przyczyn usunięci zostali ze swoich stanowisk wicedyr. Malnert i personalista Fabian.

Te wszystkie akcje trójek antysabotażowych, czujność komitetów i aktywu partyjnego w zakładach pracy, zaktywizowały masy partyjne. Wyłoniły się z tych mas najlepsze kadry towarzyszy, którym partia w zupełności powierzać mogła poważne odcinki samodzielnej pracy. Np. na kop. „Matylda" w Lipinach mamy dzisiaj dobrego sekretarza komitetu kopalnianego tow. Roncoszka. — W kop. „Wieczorek" jest taki tow. Jacuch, sekr. kopalniany komitetu, oraz tow. Olszówka członek trójki antysabotażowej, obaj walczący ofiarnie z marnotrawstwem gospodarczym na tym zakładzie pracy. W hucie „Laura" sekretarzem partyjnym był do niedawna tow. Michalski, który obecnie objął funkcję I. sekretarza miejskiej org. partyjnej w Siemianowicach.

Wszystkie te i inne sprawy, o których z braku miejsca nie piszemy, są niewątpliwie sukcesami w pracy Komitetu Powiatowego w Katowicach. Podkreślić tutaj trzeba sprawność poszczególnych ważniejszych wydziałów komitetu — np. przemysłowego, kierowanego przez tow. Miskę, personalnego, kierowanego przez tow. Bombę i in. Każdy wydział ma opracowany szczegółowy plan pracy na miesiąc. Plan ten jest ściśle przestrzegany.

Na terenie powiatu nawiązano współpracę z bratnią PPS i ze Stronnictwem Ludowym. Właściwe i istotne zabarwienie i kierunek współpracy z PPS dała konferencja powiatowa aktywu obu partii, która nadała współpracy prowadzonej dotychczas dosyć fragmentarycznie, konkretny, szeroki kierunek i formy. Nawiązanie organizacyjnej współpracy z SL, dało początek nowemu etapowi systematycznej i świadomej współpracy robotników i chłopów powiatu katowickiego.

Jest zwyczajem terenowych większych organizacji partyjnych, zwoływanie miesięcznych odpraw sekretarzy kół i szerokiego aktywu partyjnego, dla podsumowania osiągnięć organizacji partyjnej, powiatowej czy miejskiej jako całości, jak też zorientowanie się w pracy poszczególnych kół wchodzących w jej skład organizacyjno - terenowy. Taką miesięczną odprawę odbyła ostatnio katowicka powiatowa organizacja partyjna w Świętochłowicach.

Konferencja zajęła się specjalnie omówieniem wszystkich braków, przeoczeń i niedociągnięć w pracy organizacyj partyjnych, jak i organizacji powiatowej. Towarzysze wskazywali na wiele niedociągnięć, jakie są przecież w najprężniejszej nawet organizacji partyjnej. Mówili oni o częściowym zaniedbaniu przez niektóre komitety terenowe i zakładowe wewnętrzno - organizacyjnej pracy, wskazywali na braki u niektórych organizacji w ewidencji członków i t. p. Konferencja ta dała Komitetowi Powiatowemu wiele materiału orientacyjnego. Toteż Komitet w wytycznych pracy na miesiąc bieżący postanowił zwrócić szczególną uwagę na zagadnienia organizacyjne. (TB.)

W Siemianowicach powstaje szkoła ginekologiczno - położnicza

(ZW) Z inicjatywy ZUS zostanie uruchomiona w połowie października b.r. w Siemianowicach, w nowo wybudowanym gmachu szpitala miejskiego, trzyletnia szkoła ginekologiczno-położnicza administrowana i prowadzona przez Ubezpieczalnię Społeczną. Projekt ten powstał na ostatniej konferencji ZUS, na której rozpatrywano kwestię śmiertelności wśród dzieci spowodowaną wycieńczeniem organizmu kobiet skutkiem wojny, brakiem dostatecznej ilości środków odżywczych, jak również brakiem fachowych kadr lekarskich i pielęgniarskich.

Nowo uruchomiona szkoła posiadać będzie najnowocześniejsze urządzenia lekarskie pozwalające słuchaczkom praktykować na miejscu, oraz internat dla słuchaczek zamiejscowych. Z nauki korzystać mogą kobiety w wieku od lat 18 — 30, które przedstawią świadectwo ukończenia 4-ch klas gimnazjum ogólnokształcącego, zaświadczenie obywatelstwa, oraz świadectwo lekarskie. Na pierwszy kurs przyjętych zostanie 50 kandydatek.

Nauka i utrzymanie w szkole jest bezpłatne z tym jednakże, że po ukończeniu szkoły absolwentki obowiązane będą pracować na placówkach Ubezpieczalni Społecznej.

Nowe ceny dla Katowic

Miejska Komisja Cennikowa w Katowicach podaje do publicznej wiadomości ceny maksymalne obowiązujące od dnia 10. września 1947 r. na terenie miasta Katowic (§ 8 punkt b Rozp. Rady Ministrów z dnia 10 czerwca 1947 r. Dz. U. Nr. 44, poz. 230 z 1947 r.)

MĄKA I PIECZYWO

Mąka żytnia 90 % 39,— zł, mąka pszenna 80 % 65,— zł, kasza jęczmienna „perłówka" 55 % 59,— zł, kasza jęczmienna łamana 65 % 50,— zł, pęczak 70 % 47,— zł, chleb żytni z mąki 90 % 34,— zł, chleb pszenny z mąki 80 % 59,— zł, bułki 50 gram. z mąki pszennej 80 % 4,— zł.

MIĘSO I PRZETWORY MIĘSNE

(sprzedaż rąbanki — zabroniona)

Polędwica i rolada 290,— zł, mięso pieczeniowe 215,— zł, mięso rosołowe 200,— zł, kości wołowe 30,— zł, słonina 340,— zł, smalec 410,— zł, kotlet 300,— zł, karczek 280,— zł, boczek surowy 260,— zł, żeberka świeże 190,— zł, sadło 370,— zł, szynka z kością 290,— zł, szynka bez kości 320,— zł, podgardle 280,— zł, golonka 150,— zł, głowa nierozebrana 120,— zł, nóżki 100,— zł, szynka gotowana krajana 440,— zł, kiełbasa popularna 260,— zł, kiełbasa zwykła 300,— zł, kiełbasa polędwicowa, mortadelowa, krakowska, parówki i metka 400,— zł, kiełbasa sardelowa 300,— zł, kiełbasa wątrobianka 330,— zł, salceson krwisty 260,— zł, salceson włoski i sardelki 380,— zł, słonina wędzona 390,— zł, boczek wędzony i gotowany 360,— zł, kości wieprzowe świeże 40,— zł, boczek wędzony 350,— zł, żeberka wędzone 220,— zł, kiszka kasz. z kaszy jęczm. 65 % 120,— zł, kości wieprzowe wędzone 70,— zł.

NABIAŁ

Masło mleczarskie 550,— zł.

Ceny podane powyżej rozumie się za 1 kg wzgl. 1 sztukę.

(—) **Krzempek**, przewodniczący komisji.



Gardło

(Nr) Po długim, acz wolwiek niezbyt głębokim namyśle zdecydowałem się pójść do lekarza. Początkowo nie wiedziałem gdzie mam iść z bolącym gardłem, ale mój mały braciszek, który właśnie kończy przedszkole poradził mi się udać do lekarza nie „ludzkiego" — weterynarza.

Ponieważ jednak mam zaszczyt, (czyżby?) zaliczać się do gromady dwunożnych mózgowców, skonstatowałem, że lepiej będzie, gdy pójdę do laryngologa puściwszy chwilowo płazem zniewagę jakiej doznałem ze strony rodzonego brata. Drzwi otworzyła mi opasła jejmość i zaprosiła grzecznie do środka. Ponieważ nie mogłem się inaczej odwdzięczyć pocałowałem ją w rękę.

— Co pan robi? Przecież to nie higieniczne.

Spojrzałem na nią jak prosię na mydło. W tej chwili otworzyły się drzwi od gabinetu lekarza.

— Proszę, następny! — zawołał niski, szczupły człowiek w okularach.

— — — — — — — — — — — —

Usłyszałem oklepane zdanie wszystkich lekarzy na świecie: — Co pana boli? —

— Gardło, — wykrztusiłem zdławionym głosem.

— Co proszę? — Lekarz nachylił się nade mną zwinąwszy dłonie w trąbkę koło ucha.

Zrezygnowanym ruchem dotknąłem kończyną (przednią?) ośrodek mej boleści czyli gardło.

— Co takiego? — Zawołał lekarz. Nic nie rozumiem.

Już głośniej nie mogłem. Kilka razy powtórzyłem jękliwie „gardło" pokazując wymownie szyję obwiązaną szalikiem.

— Ach, gardło. Trzeba było od razu głośno i wyraźnie powiedzieć, to bym zrozumiał. Wyciągnął z fartucha ogromną łyżkę i wsadziwszy ją miedzy nadwyrężone szkorbutem — wskutek nadmiernego używania konserw mięsnych — zęby, przycisnął mocno język, tubalnym głosem zaśpiewał „a" łudząc się zapewne, że nie omieszkam go naśladować. Widząc, że ja ani „be" ani „me" — ryknął grzmiącym głosem: „Do diabła z takimi pacjentami" — i klnąc szpetnie wcale nie pod nosem, zapisał mi receptę.

Na odchodnym zalecił mi brać zapisane lekarstwo według podanej recepty i mówić jak najciszej, dodając, że najlepiej byłoby, gdybym nie mówił wcale.

Trzasnąwszy szarmancko nogami powiedziałem „Dowidzenia". — Co proszę? mów pan głośniej!.

TEN I ÓW

RADIO

na środę dnia 17 września 1947 r.

5,55 Sygnał. 6,05 Gimnastyka. 6,15 Dziennik. 6,30 Muzyka. 7,15 Wiadomości. 7,30 Muzyka. 7,55 Informacje. 8,05 Skrzynka PCK. 12,06 Wiadomości. 12,10 Przegląd prasy. 12,15 „Na swojską nutę". 12,30 Audycja dla wsi. 12,40 Arie i pieśni. 13,00 Z mikrofonem po kraju. 13,10 Muzyka obiadowa. 14,00 Informacje Polski południowej. 14,15 Komunikaty. 14,30 „Śląsk — Warszawie". 14,40 Audycja dla dzieci. 15,00 Muzyka taneczna. 15,20 „W zaczarowanym ogrodzie". 15,40 Robert Schumann cykl pieśni. 16,00 Dziennik. 16,20 „Od taktu do symfonii". 16,40 Przy głośniku. 16,45 Skrytka tech. 16,50 Głos młodych. 17,00 Na muzycznej fali. 17,30 Nowa Warszawa. 17,45 Audycja dla młodzieży. 18,00 Koncert życzeń. 18,35 Koncert reklamowy. 19,00 Z zagadnień świata pracy. 19,10 U naszych przyjaciół. 19,30 Aud. Chopinowska. 20,00 Z życia kulturalnego. 20,10 Skrzynka PKO. 20,20 „Melodie świata". 20,40 „Trzy ballady". 21,00 Komentarz gospod. i dziennik wieczorny. 21,30 Muzyka. 21,40 Piosenkarze francuscy. 21,55 „Nawałnica" Ilii Erenburga (fragm. II). 22,10 Wiadomości sportowe. 22,15 Audycja rozrywkowa. 23,00 Wiad. dziennika. 23,25 Muzyka. 24,00 Zakończenie programu.

MARIA KRAJEWSKA
WILLYS, KURKI (DO CHOWU) I MY

Właściwie — to już musztarda po obiedzie. Bo jakże — to teraz kiedy definitywnie już skończył się okres wczasów, kolonii, półkolonii, ćwierćkolonii, dziecińców, jednym słowem — wakacji, jakże — to dziś pisać o powrocie z tych wakacji? Tym bardziej, że uprzedzili mnie już sprytniejsi i temat ten dawno na łamach prasy wyeksploatowali.

Ale nie mogę sobie tej przyjemności odmówić. Tak — nie przymierzając — jak ta anegdotyczna babulinka w 80-tej wiośnie życia, która spowiadała się z grzechów młodości, popełnionych przed 50-ma laty, bo „miło jej było wspominać". Jest to więc ze mną tak troche jak z tą babulinką, a troche inaczej. Bo jej było z pewnością miło i wtedy, kiedy grzeszyła, i w chwili wspomnień, a mnie jest miło dopiero teraz. Dlatego, że się skończyło...

Zaczęła się, tak: familia była na letnisku (2 osoby, uprawnione do korzystania z kart zaopatrzenia I. kat. dla członków rodziny), ja — na to ich letnisko pracowałam w mieście. Im było dobrze (przyroda, na jej tle łaciate krowy, czyli — czytaj: mleko, masło, ser), mnie — też (samotność — wynalazek genialny).

Ale wszystko, co piękne, ma swój kres. Nadszedł koniec wakacji. Trzeba było familię sprowadzić do domu. Uśmiechnęłam się zatem prosząco do miarodajnych czynników i dostałam wóz. Wspaniale idącego Willysa (szofer twierdził, że jego wóz może iść z samolotem w zawody), takiego z nieprzemakalnym płaszczem od góry, a po bokach wiatrem podszytego.

Mój prywatny instytut meteorologiczny (czytaj: sąsiadka, która wydaje niechybne przepowiednie pogodowe na podstawie reumatycznego darcia w nogach) ostrzegł mnie, że będzie deszcz. Przepowiednia sprawdziła się i tym razem. Lało od kilku dni, lało jak wyjeżdżałam, jak jechałam, jak wracałam i przez długie jeszcze następne dni.

Wyjechaliśmy wreszcie. Willys z dumnym swoim kierowcą, ja i deszcz.

A więc lało. Droga była mokra, rozmiękła. Grzęźliśmy w błocie po kolana (dosłownie — niedowiarkom służę dowodem rzeczowym: moim płaszczem) przy objazdach do Bielska i już bez przerwy z Bielska do Kurowa (poczta Hucisko, pow. Żywiec, woj. krakowskie). Willys cierpiał na drgawki konwulsyjne, szofer klął, a ja płakałam wraz z niebiosami nad smutną dolą mojego jedynego płaszcza.

Większych przeszkód w drodze nie było. Wspomnieć może należało by jedynie o tym, że w willysowym płaszczu nieprzemakalnym zrobiły się dość znacznych rozmiarów dziury, wskutek czego ja i szofer przemokliśmy do ostatniej nitki. Ale opony nie nawalały, motor szedł. Jedyny postój zrobiliśmy w Hucisku. Z konieczności. Drogę nam bowiem zastawiły bariery kolejowe, a pociągu — ni widu ni słychu. Szofer trąbił i trąbił, a magika od bariery jak nie było tak nie było. Wówczas popełniliśmy rzecz karygodną: szofer wysiadł z wozu sam pokręcił korbą, bariery się uniosły, przepuściły nas, potem szofer wrócił, na wszelki wypadek zapuścił znów bariery („niech się inni też trochę pomartwią" — powiedział ze złośliwą satysfakcją i pojechaliśmy dalej. A magika od bariery jak nie było tak nie było. A pociągu ni widu ni słychu...

Zajechaliśmy. Radość była przeogromna. Andrzejek dał mi do ucałowania, miast swej buzi, dwie kurki (do chowu), a babcia przywitała mnie cierpką uwagą, że już istotnie czas najwyższy sprawdzić, czy krople deszczu nie są przypadkiem w domu nieco drobniejsze i mniej dokuczliwe.

Najpierw usadowił się na wozie Andrzejek. Z dwiema kurkami (do chowu), piętnastoma paczuszkami natury osobistej (kamienie wielkości rozmaitej, patyczki, gwoździe, druty, papierki) i doniczką. Potem ulokowano: 1 dużą walizkę, 1 nieco mniejszą, 1 średnią, 1 jeszcze mniejszą i 1 największą. Potem usiadła babcia. Z garnkiem z sokiem dziadowym („bo nie było słoja" — stwierdziła z wyrzutem). To wszystko razem zajęło miejsca w tyle wozu, t. j.: Andrzejek z kurkami (do chowu) na kolanach, babcia z sokiem, walizki (jedna duża, 1 nieco mniejsza, 1 średnia, 1 jeszcze mniejsza i 1 największa), paczuszki (sztuk 15: kamienie wielkości rozmaitej, patyczki, gwoździe, druty, papierki) i doniczka — na bokach, pod nogami, na nogach, za plecami i na plecach.

Wszystko to razem okryłam pledem a sama siadłam skromnie przy szoferze.

Ruszyliśmy. Dosłownie. Już przy pierwszych bowiem ruchach Willysa zaczęło się wszystko ruszać. Skakały walizki (1 duża, 1 nieco mniejsza, 1 średnia, 1 jeszcze mniejsza i 1 największa), paczuszki (sztuk 15: kamienie wielkości rozmaitej, patyczki, gwoździe, druty, papierki), nie mówiąc już o nas, stworzeniach żyjących (łącznie z kurkami do chowu). Po kilku minutach babcia zaczęła się skarżyć, że jej żołądek chce wyskoczyć. I rzeczywiście. Wyskakiwał częściowo co parę minut. Powodowało to — prócz przerwy w jeździe — różne inne nieprzewidziane tragedie: wylał się dokumentnie sok dziadowy prosto na kolana Andrzejka, właśnie na piastowane przez niego kurki (do chowu). Kurki („do chowu") wystraszyły się i spróbowały się uwolnić z Andrzejkowych objęć. Z kolei wystraszył się Andrzejek i rzucił się naprzód, by uratować swoje kurki (do chowu). Przy okazji strącił walizkę (tę dużą, akurat tę, w której były jajka!) Dramat to był potworny! Ale ratunku nie było. Więc pojechaliśmy dalej. W tym samym składzie. W coraz tylko cięższej, bo coraz bardziej mokrej odzieży.

Bariera w Hucisku była nadal zamknięta, ale tym razem, na 13 odgłos trąbki, wyszedł z budki czynnik miarodajny i przepuścił nas z fasonem. Oczywiście: pociągu ni widu ni słychu.

Innych przeszkód i przygód w drodze już nie było. Nie warto przecież wspominać o takich na przykład drobiazgach jak:

1) jedna kurka (do chowu) w drodze zdechła bo ją Andrzejek w przypływie czułości zadusił;

2) przeprowadzona ad hoc wizja lokalna ujawniła w walizce (tej dużej, strąconej przez Andrzejka, t. j. tej z jajkami) jajecznicę, którą by się pożywić mógł co najmniej pułk artylerii;

3) babcia pod koniec jazdy wyraziła obawę, czy dowiezie na miejsce przeznaczenia wszystkie swoje wnętrzności, a przede wszystkim żołądek.

Nie wart wspomnienia jest również w zasadzie taki drobiazg, jak to, że 4 opony, tudzież jedna zapasowa w drodze odmówiły kompletnego posłuszeństwa i ostatecznie dokończyliśmy podróży w napotkanej ciężarówce (za jednych parę tysięcy złotych), do której doczepiliśmy Willysa, idącego z samolotem w zawody...

Przyjechaliśmy. I właściwie to zupełnie przyjemnie wspominać...

Środa

17

WRZEŚNIA

Justyna, Franciszka

Wschód słońca 6.09
Zachód słońca 18.54

TAK BYŁO:

17. 9. 1939 r.
Rydz-Śmigły i Ignacy Mościcki uciekają do Rumunii.
17. 9. 1939 r.
W Warszawie walki na Pradze i na Woli.



Redagują: JÓZEF PRUTKOWSKI

* **Oprócz wielu zawodów,** których dostarczają nam nasi piłkarze, każdy z nich ma swój własny zawód. Nasza reprezentacja składa się z pięciu urzędników, dwu ślusarzy, jednego mechanika, dwu tokarzy i jednego technika.

Oczywiście lepiej było by mieć w drużynie jedenastu techników i taktów, i ani jednego urzędnika, który biurokratycznie zatrzymuje piłkę i nie ma z czego żyć.

* **Mimo pięknej pogody,** na kortach Pogoni mało było ciekawych meczu **Sztokholm — Katowice.** A szkoda.

Impreza była bardzo udana pod względem sportowo-administracyjnym.

Szwedzi są dobrzy stylowo, kondycyjnie, dobrze smeczują, są bardzo fair, ale brak regularności nie pozwala im na osiąganie wielkich sukcesów międzynarodowych. W Katowicach wypadli bardzo słabo. Tłumaczyli się upałem. 20 stopni C. plus 36.6 stopni własnych — to razem 56.6 stopni.

Podobno król Gustaw lepiej znosi taką temperaturę, niestety, ważne królewskie zajęcia nie pozwoliły mu na wyjazd z kraju.

A szkoda, bo byłby na pewno znacznie lepszy od Chytrowskiego w mixcie ze swoją starą partnerką Jędrzejowską.

Zresztą Jadzia nie jest wcale stara. Tu, na kortach Pogoni przeżywa po raz nie wiadomo który, swoją drugą młodość.

* **Prezes PZB Bielewicz,** trener Stamm, dyr. Zapłatka są zadowoleni z poziomu boksu polskiego. Niestety, szczupłość naszej szpalty nie pozwala na szersze przytoczenie ich wypowiedzi.

Do prezesa Śl. OZB! Do zarządu Śl. OZB! Do trenera Szydły!

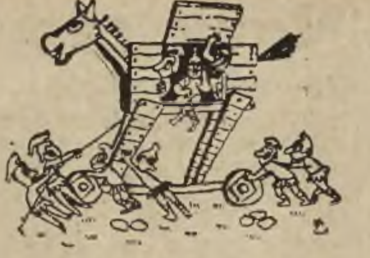
Czy Grzywocz, Bazarnik, Nypelt, Rademacher, Kusz, Kula — przygotowują się do turnieju?

Czy będą w takiej formie i kondycji jak Nowara w Bielsku?

Czy ustalone zostało kto ma dusić wagę czy Grzywocz czy Bazarnik?

A może nie trzeba w ogóle dusić wagi a dusić kierowników sekcji aby dbali o formę swoich zawodników.

A może by zrobić obóz ciężkich: Drapały, Szczapińskiego, Kiesewettera, Pateroka, Figla, Linki, Cebuli i Pogandy. To już nie sprawa lokalna, śląska. To już problem ogólnopolski. Przygotujmy przyszłego mistrza Polski — wszechwag.



PAŁAC MINOSA MIAŁ CZTERY PIĘTRA

Siedem dziewcząt i siedmiu chłopców musiał posyłać każdego roku z Aten król Egeusz dla króla Minosa, panującego na Krecie. Król Minos posyłał chłopców i dziewczęta do labiryntu, w którym pożerał ich straszliwy potwór o głowie byka. Syn Egeusza Ateńczyk Tezeusz nie mógł znieść dłużej takiego stanu, kochał swój lud i buntował się na myśl o tym okrutnym i upokarzającym haraczu. Wybrał się do labiryntu i zgładził potwornego byka. Szanse tej walki były jednak bardzo nierówne, toteż w Atenach rozpuszczono pogłoskę, że źle jest z Tyzeuszem.. Kiedy zwycięski Ateńczyk powracał z wyprawy na Kretę, ojciec jego, Egeusz, w przekonaniu, że statek wiezie trupa syna, rzucił się do morza. Na pamiątkę rozpaczy i śmierci Egeusza, morze, w którym on zginął, nazwano morzem egejskim.

Nie wierzyli w to uczeni

uważali zacytowaną przez nas opowieść za wierutną bajkę. Ale w roku 1871 **Henryk Schliemann** odkopał Troję Homerowską, w którą w owym czasie również nie wierzono. Na jednym wzgórzu udało mu się odkopać **dziesięć warstw ruin** — a w roku 1876 wydobył z ziemi na światło dzienne tajemnice Myken na Peloponezie. W Grecji prowadzono od tego czasu uporczywe badania i stwierdzono na podstawie wykopalisk, że ta sama kultura co w Mykenach (helladycka) panowała również na wybrzeżach i wyspach Egejskiego Morza, na wyspach Jońskich, w Sycylii i w południowych Włoszech; na Cyprze i nawet na wybrzeżu Azji Mniejszej.

W latach od 1901 do 1905 angielski archeolog **Artur Evans** odkopał na Krecie ruiny pałacu. Pałac ten nie był niczym innym, jak właśnie owym labiryntem Minosa, w którym Tezeusz zabił potwora! Podobne rumowiska odkryli inni badacze w południowej Krecie, a wydobyte przez nich wykopaliska umożliwiły nam poznanie wysokiej kultury kreteńskiej, którą wraz z trojańską i miceńską określamy jako kulturę egejską.

Kultura egejska rozwijała się wspaniale — aż do najazdu greckich Achajów, którzy po zwycięskich bitwach zrabowali i zniszczyli miasta, zamienili w zadymione gruzy pałace i wyjechali wraz z łupami pozostawiwszy tylko załogi wojskowe, których celem było pilnowanie podbitego narodu. A że fortuna toczy się kołem, więc Achajów pobili po pewnym czasie Dorowie.

Pałac Minosa miał cztery piętra

Z wykopanych ruin nie trudno zrekonstruować prawdziwy wygląd pałacu Minosa. Był to zaiste ogromny labirynt schodów, pomieszczeń, korytarzy rozbudowany dookoła dużego dziedzińca. Budulcowym materiałem pałacu były bloki wapienne. Były w nim łazienki, wodociągi prowadzące wodę ze źródeł i kanały odpływowe. Ściany były wyłożone alabastrem i pokryte freskami, przedstawiającymi sceny polowań, bitew, walk na arenach cyrkowych, różne rodzaje prac w polu i w warsztatach.

Kobiety w owym czasie ubierały się wykwintnie, nosiły długie kloszowe spódnice lub tuniki wycięte wysoko z przodu i z tyłu; czesały się wyszukanie. Mężczyźni nosili długie lniane szaty lub przepaski na biodrach spięte w kroku. Zarost golili starannie.

Dokładniejsze poznanie ich życia i w ogóle kreteńskiej kultury nastręcza duże trudności z tego powodu, że ich pisma obrazkowego nie zdołano dotychczas odcyfrować.

Urny w kształcie głowy

Kiedy wspomniany już Schliemann odkopał drugą warstwę Troi, był przekonany, iż jest to miasto Priama, które zburzyli Achajowie. Ogromny zamek był okolony grubym murem głazów, na którym postawiono ulepiony z grubej gliny mur umocniony drewnianymi belkami. Budynki miasta były prostokątne.

Rzeczą ciekawą, znalezioną przez Schliemanna, były urny w kształcie ludzkich głów, inne znów miały kształt tułowia ludzkiego z tym, że pokrywa miała kształt głowy z wyrzeźbioną twarzą. Znaleziony w zamku skarb Priama składał się z naczyń, monet złotych, srebrnych, z przedmiotów wykonanych kunsztownie w miedzi, oraz z bardzo delikatnie i artystycznie wykonanej biżuterii.

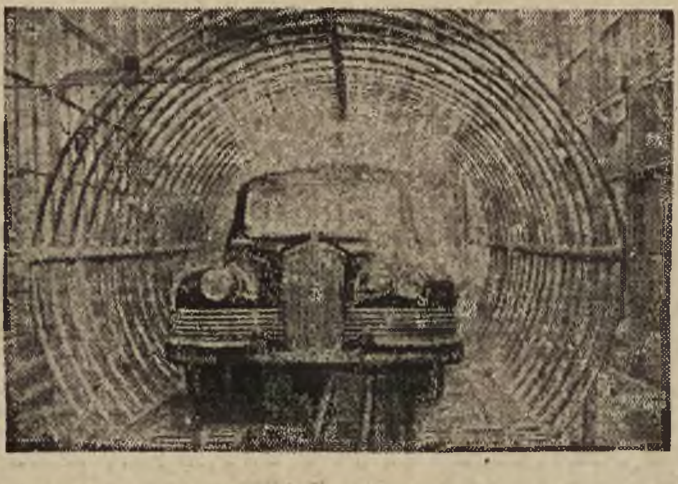
Wbrew pewnym opiniom zamek ten nie był tą Troją, którą opisywał Homer w Iliadzie. Nie zgadza się to chronologicznie, prof. Sinko twierdzi, że Troi homerowej odpowiada raczej czasowo Troja z warstwy szóstej od dołu, która wyglądała jak potężnie ufortyfikowana twierdza z potężnymi basztami.

W jednej z takich baszt znajdowała się duża studnia. Brama wschodnia, przez którą wprowadzono słynnego konia trojańskiego znajduje się w miejscu, w którym mur tworzy łuk; powstała przez to ulica prowadziła do zamknięcia bramy.

Część domów znajduje się jeszcze przy murach, inne domy miały swoje miejsce w głębi miasta, pośród szerokich ulic.

Walka o Troję dała natchnienie Homerowi do napisania nieśmiertelnego dzieła, a nieśmiertelne dzieło Homera dało natchnienie i zapał archeologom do trudnych i uciążliwych prac wykopaliskowych. Z tego powodu możemy dziś mówić prawie tak swobodnie o Troi, jak gdybyśmy mieszkali w owym czasie w tym mieście.

DEPESZA FOTO GRAFICZNA Z. S. R. R.



Wyprodukowany w radzieckiej fabryce samochodów wóz, przechodzi pod sztucznym, silnym deszczem próbę szczelności i wodo odporności.

CZY BACYTRACYNA ZASTĄPI PENICILINĘ

Coraz to nowe wielkie odkrycia w medycynie świadczą o tym, że głośna i znana dzisiaj powszechnie penicilina nie jest jeszcze ostatnim wyrazem uczonych w tej wielkiej dziedzinie wiedzy ludzkiej. Ostatnio lekarze z drugiej półkuli odkryli zupełnie przypadkowo nowy środek bakteriobójczy t. zw. „bacytracynę", która z powodzeniem zastępuje penicilinę we wszystkich przypadkach zakażeń sztucznych, jak np. przy ranach i wrzodach.

Bacytracynę otrzymuje się z substancji zawartych w kości goleniowej, a pierwsze doświadczenia zastosowania tego nowego środka przeprowadzone na 100 przypadkach zakażeń dały zdumiewające rezultaty, powodując ustąpienie zakażenia w ciągu zaledwie trzech dni.

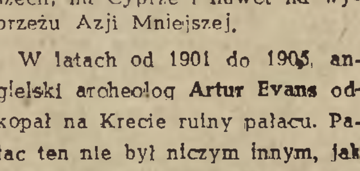
Innym nowym środkiem bakteriobójczym przy zakażeniach jest t. zw. „tomatyna", otrzymywana z liści pomidorów. Pierwsze eksperymenty przeprowadzone z tomatyną wykazały jej nadzwyczajną zdolność usuwania wszelkich ropnych zakażeń skórnych.

W międzyczasie w Australii obmyślano już sposoby masowej produkcji znanej nam wszystkim penicilliny, tak, że obecnie produkcja miesięczna tego środka przekracza pięćdziesięciokrotnie produkcję miesięczną z roku ub.

Skutki tej masowej produkcji nie dały na siebie długo czekać. Kiedy bowiem jeszcze w roku 1944, milion jednostek penicilliny kosztowało np. 40 tys. franków, to dzisiaj można tę samą ilość penicilliny kupić za 240 franków.

(kos)

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Książka ukazała się praca
ADAMA SCHAFFA
„WSTĘP DO TEORII MARKSIZMU"
Zarys materializmu dialektycznego i historycznego
Do nabycia we wszystkich księgarniach „Książki" i „Czytelnika".



Mark Twain w czasie swojej pracy redakcyjnej otrzymał kiedyś bardzo kiepski wiersz pt. **„Dlaczego żyję?!"** Twain natychmiast odpisał:

„Dlatego, że nie przyniósł pan swego wiersza do redakcji osobiście".

CLAYTON O PLANIE MARSHALLA
Sam pan widzi panie Clayton,
Że ten plan się skończył plajtą.



Nawet dzicy ludzie nie tańczą tak dzikich tańców jak my. Taniec wodza Zulusów jest spokojny, majestatyczny i pełen godności. Śmiejecie się? — Wódz Zulusów śmiałby się jeszcze bardziej, gdyby widział nas w jakimś „onne stepie".

Z Państw. Filharmonii w Katowicach

Inauguracja sezonu 1947/48

W najbliższy piątek, t. j. dnia 19. IX. o godzinie 19-tej w sali Filharmonii przy ul. Sokolskiej 2 — odbędzie się inauguracyjny koncert symfoniczny.

Filharmonia rozpoczyna swój sezon jesienny wielkim koncertem, w program którego wchodzą: A. Szałowskiego — Uwertura koncertowa (I wykonanie w Katowicach) J. I. Paderewskiego — Fantazja Polska i P. Czajkowskiego — IV Symfonia.

Solistą koncertu będzie wybitny pianista Henryk SZTOMPKA.

Orkiestra filharmoniczna w składzie 60 osób dyryguje dyrektor artystyczny Filharmonii Witold KRZEMIEŃSKI.

Redakcja „Trybuny Robotniczej" otrzymała 50 bezpłatnych biletów na koncert dla świata pracy.

Wymiana zdań publicystów PPS i PPR w „Lewym Torze"

Na łamach numeru 4 „Lewego Toru", który ukazał się po dłuższej przerwie w zmienionej szacie, znajdujemy artykuły publicystów zarówno PPS-owskich jak i PPR-owskich.

Pismo porusza najbardziej aktualne zagadnienia nurtujące ruch robotniczy w kraju i zagranicą. Wydobyto w nim „na światło dzienne" wszystko co łączy i co różni obie partie robotnicze.

Numer otwiera artykuł członka CKW PPS dra. Jabłońskiego. Autor rzuca w nim nowe światło na czerwcowe uchwały Rady Naczelnej.

W sposób kategoryczny rozprawia się w artykule tym dr. Jabłoński z każdym „kto chciałby w jednolitym froncie widzieć koniunkturalny sojusz, pozwalający mu pływać na powierzchni życia politycznego do czasu innej, nowej koniunktury".

„Jeśli treść ma być postępowa — stwierdza autor — to jedyną skuteczną prawdziwie socjalistyczną formą tej syntezy może być tylko ścisła i braterska współpraca z PPR".

Bezkompromisowo brzmią ostatnie ustępy jego artykułu: „Bezpardonowa rozprawa z ludźmi spod znaku WRN, walka o oczyszczenie szeregów partyjnych z elementów zdemoralizowanych i koniunkturalnych... to tylko świadome kroczenie po raz obranej drodze".

„Jednolity front w Polsce nie tylko trwa ale umacnia się i pogłębia".

Uzupełnienie do tez zasadniczych omówionych w przytoczonym artykule stanowią zagadnienia polityczne, organizacyjne i szkolenia ideologicznego poruszone przez członka KC PPR Starewicza i członka PPS Kamińskiego. W artykule pt. „Uwagi o naradach aktywu PPR i PPS w stolicy" tow. Starewicz przytacza m. in. niezwykle wymowny dokument WiN, wskazujący na sposoby stosowane przez naszych wrogów w ich usiłowaniach rozbicia jedności działania w budowie Polski Ludowej.

Konkretne zadania w dziedzinie podniesienia dyscypliny partyjnej oraz szkolenia kadr działaczy partyjnych nakreśla Kamiński w artykule pt. „O zagadnieniach organizacyjnych i szkoleniu partyjnym". Autor podkreśla konieczność podjęcia wspólnej pracy szkoleniowej.

Obszernie i niezwykle ciekawie ujęta jest problematyka ruchu robotniczego w skali międzynarodowej. Wiele miejsca poświęcają polityce i działalności Partii Social-Demokratycznych w zachodniej Europie artykuły umieszczone przez działaczy PPS Feliksa [illegible] „Którędy droga — Keep Left" oraz Witolda Wudla — „Labourzystowska drogą do socjalizmu". Artykuły te zawierają gruntowną analizę przeszkód i ich przyczyn, stojących na drodze do jedności działania partyj robotniczych w krajach zachodniej Europy.

Interesujący materiał nieopublikowany dotychczas w prasie polskiej wnosi ponadto artykuł „Obserwatora" pod tytułem „Po konferencji w Zurychu".

W „Lewym Torze" znalazła również miejsce tocząca się od dłuższego czasu polemika w sprawie zagadnienia „Humanizmu socjalistycznego". Zagadnienie to porusza w swym artykule pt. „Sprawa człowieka" Paweł Hoffman.

Trudno wymienić cały obfity materiał zawarty w piśmie, jak również pewne braki, które pozostają jeszcze do uzupełnienia. Numer bogaty jest w treść informacyjną zarówno o charakterze politycznym, jak i o charakterze literackim i daje przegląd najbardziej aktualnych obecnie zagadnień, dyskutowanych obecnie wśród działaczy dwu partii robotniczych. Jest to poważny krok naprzód w kierunku obopólnej wymiany zdań oraz ideologicznego **zbliżenia obu partii.**

Ryszard Wright **86**

SYN AMERYKI

Tłumaczyła WANDA MELCER

— Rozumiem, szedł za podszeptem gazet. Bronię go, bo wiem, że tacy, jak pan zrobili z niego zbrodniarza. Zrzucić winę na komunistów, to był dla niego naturalny odruch. Słyszał, że tacy jak pan kłamią ile wlezie, mówiąc o komunistach i uwierzył wam. Jeśli sprawię, że ludzie tu zrozumieją, czemu ten chłopiec zrobił to, co zrobił, obronię go lepiej i będzie to może więcej, niż obrona.

Buckley roześmiał się, odgryzając koniec cygara, zapalił je i stał, puszczając dym. Potem posunął się ku środkowi pokoju, wyjął cygaro z ust i zwrócił się do Biggera.

— No, chłopcze, pomyślałeś kiedy, że staniesz się taką ważną osobą?

Bigger miał już zamiar przyjąć przyjaźń, jaką ofiarowywali mu Maks i Jan, ale teraz zawahał się: czymże są tamci dwaj wobec miliona takich Buckleyów?

— Jestem prokuratorem z urzędu — powiedział Buckley, przechadzając się z kąta w kąt. Kapelusz zsunął mu się na tył głowy, biała, jedwabna rękawiczka wyglądała z bocznej kieszeni czarnego surduta. Przystanął koło pryczy, nachylając się nad Biggerem. Ciekawym, jak prędko mnie zabiją — pomyślał Bigger. Ciepły podmuch nadziei, który w nim narósł pod wpływem słów Jana i Maksa uleciał, zmrożony lodowatym tchem Buckleya.

— Posłuchaj, chłopie, dam ci dobrą radę. Powiadam uczciwie: nie odpowiadaj, dopóki nie zechcesz sam, bo wszystko, co powiesz, obrócę przeciwko tobie, rozumiesz? Ale, chłopie, wpadłeś. Musisz to zrozumieć przede wszystkim. Wiemy, coś zrobił. Mamy wszystkie dowody. Więc równie dobrze możesz gadać.

— To się okaże — powiedział Maks.

Popatrzyli obaj na siebie.

— Posłuchaj, Maks, traci pan czas na próżno. I za milion lat nie wyciągniesz tego chłopca. Nie można bezkarnie popełnić zbrodni na takiej rodzinie, jak rodzina Daltonów. Nieszczęśni, starzy rodzice przyszli popatrzeć na jego koniec. Zabił to, co mieli, najdroższego, ich jedyne dziecko. Jeśli nie chcesz się narazić całemu światu, zabieraj Jana, swojego beniaminka i zmiataj, pókiś cały. Gazety się o niczym nie dowiedzą.

— Rezerwuję sobie prawo do obrony tego chłopca — powiedział Maks.

— Posłuchaj, Maks, pan myśli, że pana oszukuję? — spytał Buckley, idąc ku drzwiom — popatrz pan tylko.

Policjant otworzył drzwi, a Buckley powiedział:

— Wpuścić.

— O key.

W pokoju zapadło milczenie. Bigger siedział na pryczy, patrząc na posadzkę. Nienawidził tego uczucia: jeżeli można się obronić, uczyni to sam, po co inni mają się w to mieszać? Czuł się pusty wewnętrznie, słuchając ich kłótni. Zobaczył, że policjant otwiera szeroko drzwi. Państwo Dalton weszli zwolna i przystanęli, Dalton, blady, patrzył się na niego. Bigger uniósł się ze zgrozą, ale zaraz usiadł z powrotem, zapatrzony w nich, ale nie widzący.

Buckley podskoczył szybko, potrząsając dłonią pana Daltona, potem, zwracając się do niej, rzekł.

— Strasznie mi przykro, proszę pani.

Bigger zobaczył, jak wzrok Daltona odwraca się od niego kierując się na Buckleya.

— Czy wydał wspólników? — zapytał.

— Dopiero wszedłem — powiedział Buckley — a już znalazł obrońcę.

— To ja podjąłem się obrony — powiedział Maks.

Bigger zobaczył, że pan Dalton musnął wzrokiem Jana.

— Słuchaj, chłopcze, sam sobie szkodzisz, nie mówiąc o wspólnikach.

Bigger nastroszył się, ale nic nie odpowiedział. Maks podszedł do niego i położył mu rękę na ramieniu.

— Ja do niego przemówię, panie Dalton — powiedział.

— Nie przyszedłem tu, żeby go męczyć — powiedział pan Dalton — ale przecież lepiej będzie dla niego, jeśli wszystko opowie.

Zapanowało milczenie. Zwolna posunął się naprzód duchowny z kapeluszem w ręce i stanął przed Daltonem.

— Rozpowszechniam ewangelię, panie — powiedział — i wielkim smutkiem przejmuje mnie myśl o losie pana córki. Wiele dobrego o panu słyszałem. Nic podobnego nie powinno się było panu zdarzyć.

Dalton westchnął i powiedział umęczony.

— Dziękuję panu.

— Powinien nam pan pomóc — zwrócił się Buckley do Maksa — wielkie nieszczęście u tych ludzi, którzy bardziej pomagali Murzynom, niż ktokolwiek inny na świecie.

— Cała moja sympatia jest po pańskiej stronie, panie Dalton — powiedział Maks — ależ zabijając tego chłopca nie ulżymy nikomu.

— Usiłowałem mu pomóc — powiedział Dalton.

— Chcieliśmy posyłać go do szkoły — dodała słabo pani Dalton.

— Wiem o tym — powiedział Maks — ale to wszystko nie dotyczy i nie rozwiązuje samego problemu, ten chłopiec jest z rodu ciemiężony. Nawet, jeżeli zgrzeszył musi to być brane pod uwagę.

— Chciałbym, żeby pan wiedział, że w sercu nie czuję nienawiści — powiedział Dalton — postępek chłopca nie popsuje mojego stosunku do Murzynów. Ot, choćby dziś jeszcze posłałem do Klubu Chłopców z Południowej Strony tuzin stolików do ping-ponga...

— Panie Dalton — krzyknął Maks, wyskakując na środek pokoju — człowieku, na Boga, czyż pańskie stoliki do ping-ponga zapobiegną morderstwom? Czy pan jest ślepy? Więc nawet po stracie córki idzie pan w tym samym kierunku? Czyż ci ludzie nie stworzeni są na obraz i podobieństwo pańskie? Czy gra w ping-pong przeszkodziła panu zrobić miliony? Ten chłopiec i tysiące takich, jak on, chcą i pragną idei, a nie ping-ponga.

— Czego pan chce ode mnie? — spytał chłodno pan Dalton. — Czyż mam skonać za cierpienia, których nie zadawałem? Czyż ja odpowiadam za cały świat? Robię wszystko, czego dokonać może jeden człowiek. Czy chciałby pan, żebym zebrał swoje grosze i rozrzucił między tych wszystkich, którzy nic nie mają?

[c. d. n.]